



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

[Zeznania Polaków z Zaolzia, którzy ponieśli straty w wyniku
czeskich represji]

Liczba stron oryginału

81

Liczba plików skanów

82

Liczba plików publikacji

82

Sygnatura/numer zespołu

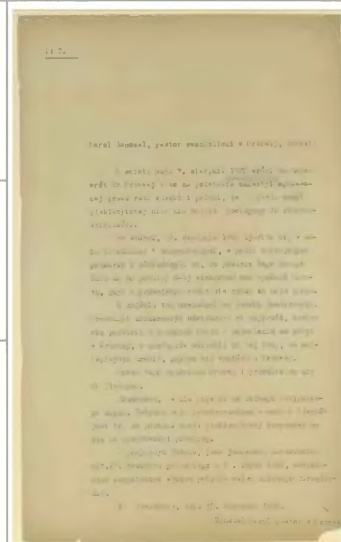
TR 029.016

Data wydania oryginału

1920

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

Karol Banaszek, pastor ewangelicki w Orłowej, donosi:

W sobotę dnia 7. sierpnia 1920 wróciłem napo-
wrot do Orłowej a to na podstawie ~~amnestyi~~ ^{zapomnienia} ogłosze-
nej przez rząd czeski i polski, że z powodu akcji
plebiscytowej nikt nie będzie pociągany do odpowie-
dzialności.

We wtorek, 10. sierpnia 1920 zjawiło się w mo-
im mieszkaniu 7 zamaskowanych, w pałki uzbrojonych
pałkarzy i oświadczyli mi, że jeszcze tego samego
dnia aż do godziny 6-ej wieczorem mam opuścić Orło-
wę, gdyż w przeciwnym razie nie ręczą za moje życie.

O zajściu tem zawiadoniłem czeską zandarmeryę.
Komendant zandarmeryi oświadczył mi najprzód, ażeby
się postarał u czeskich władz o pozwolenie na pobyt
w Orłowej, a następnie udzielił mi tej rady, że naj-
lepiejbym zrobił, gdybym się wyniósł z Orłowej.

Tobec tego opuściłem Orłowę i przeniósłem się
do Cieszyna.

Zaznaczam, że nie popełniłem żadnego karygodne-
go czynu. Jedyne moje przekroczenie w oczach Czechów
jest to, że podczas akcji plebiscytowej przyznawałem
się do narodowości polskiej.

O powyższym fakcie, jako jaskrawem naruszeniu
art.IV. traktatu paryskiego z 2 . lipca 1920, zawiada-
miam kompetentne władze polskie celem dalszego zarządze-
nia.

W Cieszynie, dnia 17. sierpnia 1920.

Banaszek Karol pastor w Orłowej

L:3

Janina Miodońska, żona woźnego w Rządzie Krajowym w Cieszyńsku, donosi:

Brat mój Jerzy Kapsia, 34 lat, żonaty i dziecię pracuje w stolarni warkowej w Trzyńcu a mieszka w Jabłonkowie.

Wczoraj 17. sierpnia 1920 popołudniu przyaresztowała go w Jabłonkowie w mieszkaniu czeska żandarmerya pod zarzutem rzekomego szpiegostwa na korzyść państwa polskiego. Siedzi obecnie w areszcie w Jabłonkowie. Czesi odgrają się że go wywieżą do Czech do obozu internowanych.

Według doniesienia żony przyaresztowanego, przyaresztowano go tylko dlatego, ponieważ jest gorącym patriotą polskim i podczas akcji plebisycyjnej pracował na korzyść Polski.

Aresztowanie to sprzeciwia się ogłoszonej amnestyi obuj rządów polskiego i czeskiego, że z powodu przestępstwa politycznych stojących w związku z akcją plebisycytową nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Wobec tego upraszam władze polskie o poczynienie odpowiedzialnych kroków u władz państwa czeskiego celem wypuszczenia przyaresztowanego na wolną stopę.

W Cieszyńsku, dnia 18. sierpnia 1920.

Janina Miodońska m.p.

Thackya Rudolf, 23 lat, konary 2 dzieci oficyant
w starostwie w Liessynie, podaje

Od lipca 1919 jestem zatrudniony jako
oficyant w starostwie w Liessynie, przed-
tem pracowałem w różnych urzędach
Rady Narodowej w Liessynie w charakterze
kontrolera. Z powodu braku
mieszkania w Liessynie mieszkałem
w Stannanie u krewnych. ^{od 1. maja 1917.}
jestem do Matyła Koniego koło Trzuskaw.
^{Przynależny}

Okolo połnoocy k 18. na 19. sierpnia
1920 pojawiło się w moim mieszkaniu
w Stannanie okolo 15 nieznanych
mężczyzn, którzy przymusiły nas
się dobijać do tego mieszkania
położenia, twierdząc, że są konary.

Ponieważ było ciemno i nie było
nieprawywnych, otworzyłem drzwi
sypialni. Otworzywszy drzwi
weszło 5 osób. Dopiero przekona-

tem się, że to nie kumlat-mery, lecz jacyś
bandyci. Później z nich wzięto do
pokoju, która pokostata na schodach.
Jeden wysoki, barczysty mężczyzna przy-
szedł nagle do mnie i kłusował
się mnie po chlebie, czy mam chle-
ba nie. Kiedy napręskiem, pytał
się mnie, czy proszę w Rodzie
Narodowej. Odrobniekiem mi
nie jestem kłuski w Staroswie w
Ciemnie. Na to dobyt ów mężczyzna
był kłuski w kłuski, był kłuski
złoty, a nie kłuski i wzięł mnie
tak silnie w ułowie, że nie kłuski-
somny podtem na kłuski. Złoty
moja ^{Anna} pobięta z kłuskiem do
mnie chce z mnie kłuski swoim
ciatem przed dalszymi kłuska-
kami. Bandyci kłuski się kłuski
kłuski na niego a jeden z nich
wzięł już kłuski w ułowie

nałożąc jej wielką ranę. Kwień sko-
sena musiała odłożyć do Dalnej
skrony. Półem rancił się ponownie
na mnie, okładając mnie w barkach.
spasować byłą rękę, aż się na rękę sta-
mota. Podczas gdy mnie jedni bili
kaczali ich brudą do słowami
jak „bije tu polską swinię.”

Nareszcie, kiedy im nakrętko rękę,
oddalili się. Ochochocząc odskakiwali się
do mnie i do mej rany, że to mam
kapturę do skronów ~~na głowie~~ a
do rany, że to kaptur, że to, że
wszyscy ~~nie~~ także polską swinię

Równocześnie nakierowali mnie do drzwi
na mecie. Na słowach że w przesłazę 24 godzin
zakończ w przesłanym czasie rozpoczynając ukryciem zważy.

Właski angielski się nademną
wzmocnem 15 ran na głowie, obu
rękach, plecach i lewym ramieniu.

Wskhodzenie te są według ~~pr~~ kato-
skiego świadectwa lekarskiego
ciężkie, odskakaniem do silne bólesci
w gło

i będą dłuższy czas niedolny do nor-
malnej pracy?

Moją i letnią córkę ^{na górach} zachorowała ^{na górze} ~~na górze~~
^{zadziwiająco} skutkiem strachu.

Sprawców nie znam i nie mam
nikogo w podejrzaniu. Tej samej nocy
pokraczali nieznani sprawcy wszystkie
publiczne budynki w Poznaniu. Prawdo-
podobnie byli to ci sami bandyci.

Wnoszę na ukaranie nieznanych
sprawców na krótkie ciężkie wię-
zienie cielesne. Proszę także
cywilny ~~proszę~~ nałożyć nieodwołalną
do pracy karę leczenia pracom
mniejszym ~~proszę~~ w ~~rodzaju~~.

Równocześnie ^{zawiadamiam} ~~proszę~~ ^{zawiadamiam} ~~proszę~~
Dz. publiczne o powyższym fakcie jako
stojącym w sprzeczności z art. IV. Konstytucji
polskiej z 28. lipca 1920.

Wyd.
Min. spr. wst.
prok. w Min. Spr.

Liczywno, 19. sierpnia 1920

Min.

Kasprkiewicz

L:5

Kubiczek Karol, 30 lat, żonaty, 1 dziecie, zamieszkały w Sibicy, p o d a j e:

Aż do rozstrzygnięcia sprawy Cieszyńskiej pracowałem w miejscowym Komitecie Plebiscytowym w Sibicy. Po rozstrzygnięciu otrzymałem posadę kontrolora żywnościowego w Dyrekcji Skarbu w Cieszynie. Żona z dzieckiem mieszka nadal w Sibicy.

W ostatnim czasie odgrają się różne czeskie szumowiny miejscowe w Sibicy, że mnie wypłacą skoro się tylko pokażę w Sibicy u żony.

Wskutek tego muszę się wstrzymywać w Cieszynie będąc narażony na podwójne koszty prowizacyjne i mieszkaniowe. Miejscowe władze w Sibicy wstrzymały mi także kartki prowizacyjne.

O powyższym fakcie stojącym w sprzeczności z art. IV. traktatu paryskiego oraz ogłoszoną amnestją zawiadamiam władze polskie.

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Kubiczek Karol m.p.

Krupa Józef, urzędnik prywatny w Cieszynie,
d o n o s i :

Dnia 18. sierpnia 1920 około 10-ej godziny wieczorem przyaresztowała czeska żandarmerya we Frysztacie Alojzego Golasowskiego, radnego miasta, budowniczego i właściciela cegielni i tartaku oraz Alojzego Ogrodzkiego, kierownika Polskiej Kasy Chorych we Frysztacie.

Wymienionych zabrano wprost z mieszkania i nie dano się im nawet ubrać i odstawiono do aresztów. Powodem aresztowania była rzekoma działalność podczas akcji plebiscytowej na korzyść Państwa polskiego.

Wyż wymienieni należą do ~~hajle~~przych sfer miasta Frysztatu, są powszechnie uważani ich przyaresztowanie wywołało ogromny popłoch wśród całej ludności polskiej we Frysztacie i okolicy gdyż obaj ci Panowie znani byli jako ludzie spokojni.

O powyższym zajściu jako jaskrawym naruszeniu art.IV. traktatu paryskiego z dnia 28. lipca 1920 zawiadamia się władze polskie celem dalszego urzędowania.

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Krupa Józef m.p.

L. 7

Pszczołka Jan, 32 lat, swobodny, palacz w rzeźni w Cieszynie przynależny i zamieszkały w Ropicy od urodzenia, p o d a j e :

Aż do rozstrzygnięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego pracowałem w polskim Komitecie Plebiscytowym w Ropicy. Praca ta niepodobała się niektórym miejscowym czechofilom po zapadnięciu decyzji w sprawie cieszyńskiej zaczęli się mi odgrażać, że mnie zniszczą, że wyślą czeskie wojsko na mnie, że mnie wypłacą za moją działalność plebiscytową.

Wczoraj 18. sierpnia 1920 otrzymałem z czeskiej strony załączony anonimowy list podobnej treści.

Postępowanie takie sprzeciwia się ogłoszonej amnestyi politycznej.

Upraszam władze polskie o interwencję i o spowodowanie, ażebym mógł dalej spokojnie mieszkać w R o p i c y .

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Pszczołka Jan m.p.

Do

BIURA PRAWNEGO

W CIESZYNIE.

Protokół z dnia 17. sierpnia 1920 podany
w Komitecie Ofiar Wojny w Cieszynie.

Dnia 13. sierpnia 1920 aresztowali żandarmi czescy w Łakach, Mensatę Michała, Kiszałę, Fukałę, Juroszka, wszystkich czterech z domu mieszkalnego. Powód aresztowania ma być rzekomy napad na posterunek w marcu. Nauczyciele inni zdołali umknąć.

Dnia 13. sierpnia 1920 o godzinie 10-ej
chciała ~~on~~
rano przyaresztować żandarmerya czeska niejakiego Palowskiego Dominika, górnik na szybie AUSTRIA w Karwinie, po przeprowadzeniu rewizji za bronią, czem jednak zdołał przeszkodzić policyant polski.

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Za Komitet w zastępstwie:

Świder Teodor m.p.

GŁÓWNY KOMITET OFIAR WOJNY W CIESZYNIE.

L. G.

29.16/8

Do

BIURA PRAWNEGO

W CIESZYNIE.

Dom Narodowy I.p.

Komitet Ofiar Wojny dowiaduje się, że p. WOLCZYK Dyrektor szybu ALPINKA w Porębie ogłosił, że ma pozostać 80 % Czechów i 20 % Nieutralnych.

Uprasza się Biuro Prawne przystąpić do energicznego czynu w tejże sprawie, gdyż w przeciwnym razie utracono by pobyt i egzystencję górników polskich na szybie ALPINKA w Porębie.

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Za Komitet w zastępstwie:
Świder Teodor m.p.

GŁÓWNY KOMITET OFIAR WOJNY W CIESZYNIE.

29. 10. 1920
I: 11.

Do

BIURA PRAWNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W C I E S Z Y N I E .

Czeska żandarmeria w Jabłonkowie przyaresztowała dnia 7. sierpnia 1920 Kwaczka Józefa, zaś 17. sierpnia 1920 W. Szuścika, zdemobilizowanych żołnierzy W.P. za rzekomą działalność na korzyść Państwa polskiego podczas akcji plebiscytowej.

O tem zawiadamiam Biuro Prawne z prośbą o jak najszybszą interwencję.

W Cieszynie, dnia 19. sierpnia 1920.

Dyla Józef m.p.

kierownik szkoły w Bukowcu.

Do

BIURA PRAWNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W CIESZYNIE.

Po zapadnięciu decyzji paryskiej w sprawie Księstwa Cieszyńskiego zmusiły czeskie bojówki pod grozą użycia gwałtu następujących nauczycieli polskich do opuszczenia swych stanowisk razem z rodzinami.

Filra Jan,	nauczyciel	we Frysztacie,
Lacheta Karol,	kier.szkoly	w Niem.lutyni,
Gesior Franciszek,	nauczyciel,	w Mostach (Jabłonków
Kokotek Karol,	kier.szk.	w Suchej Górnej
Barteczek Franciszek,	kier.szk.	w Dziećmorowicach
Halfar Rudolf,	kier.szk.	w Porębie,
Dędownicz Władysław,	nauczyciel,	w Yarwinie,
Mucha Józef,	dyrektor	we Frysztacie,
Jasicki Józef,	kier.szk.	w Zawadzie,
Pustówka Józef,	nauczyciel	w Zawadzie,
Steffek Franciszek,	kier.szk.	w Skrzeczoni,
Kopacz Antoni,	nauczyciel,	w Polsks.Lutyni,
Kozusznik Robert,	nauczyciel,	w Suchej Średniej
Kaszper Jerzy,	kier.szk.	w Michałkowicach
Sikora Jan,	nauczyciel,	w Orłowej,
Folwarczny Jan,	nauczyciel	w Orłowej,
Franek Jan, kier.szk.		w Zabłociu,
Paluch Stanisław,	nauczyciel,	w Orłowej,
Dyla Józef,	kier.szk.	w Bukowcu,
Heczko Paweł,	kier.szk.	w Rychwałdzie,
Banszel Karol,	pastor ewang.	w Orłowej,

Wszyscy wyżej wymienieni pracowali podczas akcji plebiscytowej w polskich Komitetach plebiscytowych. Co do nauczycieli Banszla i Palucha oświadczył Prof.Tesarz w Orłowej, że absolutnie wrócić nie mogą do Czechosłowacji.

Ponieważ powyższe rugi stoją w sprzeczności z art.IV. traktatu paryskiego z dnia 28.lipca 1920, zawiadamiamy o tem kompetentne władze polskie interwencji.

w Cieszynie, dnia 20.sierpnia 1920.

GŁÓWNY ZARZĄD POLSKIEGO TOW.PED. NA ŚLASKU.
Żebrok Jan prez,m.p. Przczółka sekr. m.p.

Józef Sikora, lat 23, zohaty, płatniczy
w Domu Narodowym w Cieszynie, p o d a j e :

Przed kilku dniami spotkałem w Cieszynie
na Saskiej Kępie nieznanego mi nazwiskiem człon-
ka Komitetu Plebiscytowego czeskiego, który mi
oświadczył, że o ile dalej będę pracował w Domu
Narodowym, to w takim razie będę się musiał wypro-
wadzić ze Saskiej Kępy, gdyż Czesi nie mogą się na
apsolutnie na to zgodzić, ażeby ludzie zatrudnieni
w budynku, w którym się wywiesza plakaty treści
antyczeskiej, mieszkali w Państwie czecho-słowackim.

~~W~~ W nocy z 19. na 20. sierpnia 1920
około 1-ej po północy zjawiła się czeska banda
przed moim mieszkaniem i zaczęła pukać na drzwi.

Przypuszczając o co się rozchodzi opuściłem
tylnymi drzwiami mieszkanie i przeniosłem się na
polską stronę Cieszyna. Dziś rano dowiedziałem się
od mojej matki, że banda ta chciała mnie przyaresz-
tować.

W Cieszynie, dnia 20. sierpnia 1920.

Sikora Józef m.p.

29.16/13

L 14.

szkoleniu w zakresie w krajach urodzonym w
Cieszyńskiego.
O powyższym zażądaniu donoszą kompetentnym
władzom polskim z prośbą o interwencję i o zaopinio-
wanie się nad.

BIURO PRAWNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Cieszyńska, data 20. sierpnia 1920.

W C I E S Z Y N I E .

Szanek Jan m.p.

Jestem zdemobilizowanym żołnierzem W.P. i mieszkam u swych rodziców w Nawsiu L: 232. W Nawsiu się urodziłem i tam jestem przynależny.

W ostatnim czasie byłem zatrudniony jako robotnik przy kolei Koszycko-bogumińskiej. Po objęciu rządów przez władze czeskie na przyznanych im terytoryach Księstwa Cieszyńskiego zastosowują Czesi wobec polskiej ludności miejscowej w dalszym ciągu system rugów i gwałtów. W ostatnim czasie przyaresztowała czeska żandarmerya około 15-stu zdemobilizowanych żołnierzy W.P. i innych obywateli Polaków, którzy podczas akcji plebiscytowej pracowali na korzyść Państwa Polskiego.

Przyaresztowanych odwieziono rzekomo do Trzcyna na Słowacyznę.

Wczoraj t.j. 19. sierpnia 1920 jadąc z pociągiem z Łąk, gdzie pracowałem do Nawsia obstało sześćnastu czeskich żandarmów pociąg w Nawsiu i chciano mnie przyaresztować, zdołałem jednak uciec. Podczas ucieczki strzelano za mną z karabinów. Tylko przypadkowi zawdęczam, że mnie nie trafiono. Powodem zamierzonego przyaresztowania były te okoliczności, że jestem żołnierzem W.P. i że podczas akcji plebiscytowej pracowałem na korzyść Państwa polskiego.

Obecnie nie mogę wrócić do domu, muszę się wstrzy-

xxkxxk mywać u krewnych w polskiej części Śląska
Cieszyńskiego.

O powyższym zajściu donoszę kompententnym
władzom polskim z prośbą o interwencję i o zaopie-
kowanie się mną.

BIURO PRAWNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W Cieszyńsku, dnia 20. sierpnia 1920.

W C I E S Z Y Ń S K I E .

Szmek Jan m.p.

Jeżeli zdemobilizowany żołnierz W.P. i miesz-

kan u swego rodzica w Nawsiu I: 232. W Nawsiu sta-

zdemobilizowany żołnierz W.P.
i robotnik kolejowy w Nawsiu I: 232.

W ostatnim czasie byłem zatrudniony jako robot-

nik przy kolei Kowczyko-bogumińskiej. Po objęciu ras-

ków pracy walcze czasu na przyznanych im terytoriach

Królestwa Cieszyńskiego zastosowywałam się wobec pols-

kiej ludności mieszkającej w dalszym ciągu system ruców

i gwałtów. W ostatnim czasie przystąpiłam do

zdemobilizowanego 15-letniego żołnierza W.P.

i innych opuszczających Polaków, którzy podczas skryt pła-

ciastowej pracowali na korzyść państwa Polakiego.

Przystępując do odwołania raczono do Trzasy-

na na Słowaczynę.

Wczoraj t.j. 19. sierpnia 1920 jadąc w pociągu

z Krakowa, gdzie przystąpiłam do Nawsiu obstarczyłam

czeskich kandydatów pociąg w Nawsiu i cholera mnie przy-

grasała, zdołałam jednak uciec. Podczas nocnego

atrakcji na mnie z karabinów. Tylko przypadekowi zawdzi-

czam, że mnie nie trafiło. Powodem karmienia przy-

grastowania były te okoliczności, że jestem żołnierzem

W.P. i że podczas skryt pociągowej pracowaliśmy na ko-

rzyść państwa Polakiego.

Obecnie nie mogę wrócić do domu

muszę się wystr-

Dyla Józef, kierownik szkoły w Bukowcu koło
Jabłonkowa donosi:

Dnia 17. sierpnia 1920 przyaresztowała czeska
żandarmerya w Jabłonkowie Jerzego Kapsię, robotnika
z Trzyńca.

Tego samego dnia udała się jego żona z dzieckiem
do delegacji robotniczej w Trzyńcu prosząc o pomoc i
interwencję. Kiedy się kilku robotników z Trzyńca
razem z Kłapsiową zjawilo w Jabłonkowie w czeskiej
żandarmeryi celem uwolnienia jej męża, przyaresztowa-
wano ją razem z dzieckiem a to za to, że się skarży-
ła na władze czeskie. Przyaresztowana siedzi jeszcze
potąd w areszcie tak samo i jej mąż.

Uprasza się władze polskie o jak najszybszą interwe-
wencję.

W Cieszynie, dnia 21. sierpnia 1920.

Dyla Józef m.p.
kierownik szkoły w Bukowcu.

L. 16

29.16/15

Do

BIURO PRAWNEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W W A R S Z A W I E .

Dnia 18. sierpnia 1920 wręczono mojej żonie
dopis urzędu gminnego w Rychwałdzie, na mocy któ-
rego zostało mi mieszkanie do 3 dni wypowiedziane.
Pojechałem 19. sierpnia 1920 do Frysztatu do ins-
pektora szkolnego aby zasięgnąć rady co czynić.
Otrzymałem odpowiedź, że mi niczego poradzić nie
może. Dnia 20. sierpnia 1920 udałem się w tej sa-
mej sprawie do starosty Perinka, który się do mnie
odczepiał: "Przysięgliście Komisji Szkolnej, odsy-
łaćcie dopisy wasze, dlatego nie mamy przyczyny
was bronić; mieszkać w republice możecie ale co do
posady zostanie sprawa pojedynczo o każdą omawia-
na i zdecydowana" i posłał mnie do inspektora aby
sprawę moją załatwił. Inspektor Karzyk tego atoli
nie uczynił, gdyż urząd gminny jego dopisu nie uz-
naje i zamiast mi dopomóc mógłby mi zaszkodzić.
Aby więc moje sprawy w Rychwałdzie uregulować po-
jechałem tam. Przyjechawszy o 7:03^h wieczorem do
Rychwałdu przybiega do mnie uczeń szkoły polskiej
Sznutta i woła: "Panie kierownika uciekają, bo Je-
brok Gabryel szedł po kubicę i przyjdą ich obić.
Już po ówierć godzinie zjawia się Jebrok w towarzy-
stwie dwóch innych drabów w mieszkaniu i żąda katego-
rycznie: Panie Biłko o godzinie 9-ej muszą z pocią-

gem tam odjechać skąd przybyli. Przezywali naszą republikę i w niej mieszkać mogą. W razie gdybyście nie odjechali nie ręczymy za to, co się może stać".

Przybywszy o godzinie 9-ej na dworzec ~~zapytani~~^{w otoczeniu} tam polskich nauczycielek i mojej rodziny zastałem tam już bandę czeskich agitatorów którzy mnie przyjęli kocią muzyką. Krótko przed odjazdem wyrzikiwał Zesrok pod moim adresem, ażebym się nie odwarzył kiedykolwiek wrócić do Rychwałdu. Świątkami owego zajścia w Rychwałdzie są moja żona i mój syn, dalej Sławieńska Filomena, Forla Franciszek i Firla Ema.

Jestem stałym kierownikiem polskiej szkoły ludowej w Rychwałdzie już od roku 1900.

Ponieważ powyższe zajście stoi w przeczości z art. IV. traktatu paryskiego z dnia 23. lipca 1920 donoszę o tem kompetentnym władzom polskim celem interwencji.

W Cieszynie, dnia 23. sierpnia 1920.

Józef Biłko m.p.

kierownik szkoły w Rychwałdzie.
obecnie w Cieszynie.

Palowski Dominik, górnik
w Karwinie, prośba o in-
terwencyę celem zabezpie-
czenia mu spokojnego po-
bytu w K a r w i n i e .

Palowski Dominik, lat 39, żonaty, bezdzietny,
urodzony i przynależny do Karwiny, górnik na szybie
BARBARA w Karwinie, tamże zamieszkały, Kolonia nosz
Nr. 1290 podaje:

Dnia 13. sierpnia 1920 o godzinie 9 1/2 przedpo-
łudniem przyszło do mego mieszkania dwóch zandarmów
czeskich i policyant gminny i urządzili u mnie rewizję za bronią.

Rewidujący znaleźli u mnie dwa niezupełne i zepsute karabiny i kilka patron. Tłumaczyłem się, że broń znalazłem w lesie, a rozporządzenia czeskich władz o wydanie broni nie czytałem.

Jeden z zandarmów uderzył mnie ręką w twarz, a drugi przyłożył bagniet do piersi i chcieli w ten sposób wymusić na mnie, bym im wydał dalszą jeszcze broń, jaką rzekomo według oszczerczego doniesienia mego sąsiada Józefa Dmaja miałem posiadać. Broni innej nie mam. Wobec czynnego znieważenia mnie przez zandarmów i wobec ich pogroźek umknąłem i przed przyaresztowaniem. Żona moja jest chorą i pozostała bez opieki.

Proszę o interwencyę w tym kierunku, bym mógł spokojnie wrócić i zamieszkać w Karwinie, dokąd jestem przynależny i bym w wolnej stopy mógł odpowiadać za bezprawne posiadanie broni, która była i tak zepsuta i do użytku niezdatna.

Rząd krajowy
Ks. Ciesz. w Cieszynie
Wpł. dnia 18 VIII 1920 r.
Dep. I. L. 688.

Cieszynie, dnia 17. sierpnia 1920.

Palowski Dominik m.p.

Adakta!
Mia

D. Krawiec

Do

KOMISARZA RZĄDOWEGO

PANA ŻURAWSKIEGO

W CIESZYNIE

z prośbą o interwencję.

W Cieszynie, dnia 17. sierpnia 1920.

Krzystek Rudolf, 28 lat, żonaty, 1 dziecię, nauczyciel szkoły ludowej w Szumbarku podaje:

Az do 11. marca 1920 uczyłem w polskiej szkole ludowej w Szumbarku.

W dniu tym musiałem opuścić Szumbark ponieważ czeskie bojówki zaczęły się odgrażać, że mnie dłużej nie ścierpią w Szumbarku.

Przeniosłem się do Cieszyna, gdzie uczyłem aż do końca roku szkolnego 1919/20 w polskiej szkole wydziałowej. Żona z dzieckiem pozostała nadal w Szumbarku. Z początkiem lipca 1920 przeniosłem się z Cieszyna do Górnych Toszonowic do rodziców, na wakacje. Z początku miałem spokój ze strony czeskiej.

Dnia 20. sierpnia 1920 rano zjawiła się w moim mieszkaniu czeska zandarmerya i przyaresztowała mnie pod zarzutem rzekomego współudziału w napadzie na czeski posterunek zandarmeryi w Szumbarku. Odstawiono mnie najprzód do Polskiej Ostrawy, gdzie przesiedziałem 3 dni, potem do sądu obwodowego w Morawskiej Ostrawie.

Dnia 24. sierpnia 1920 wypuszczono mnie wskutek interwencji mojej żony na wolną stopę. Śledztwo w dalszym toku.

Nie poczuwam się do winy żadnej, przyaresztowanie jest tylko zwykłym aktem zemsty za moją działalność na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Ponieważ postępowanie władz czeskich, stoi w przeczności z art. IV. traktatu paryskiego z dnia 28. lipca 1920 upraszam kompetentne władze polskie o interwencję.

Urodziłem się w Karwinie, za rodzicami jestem
przynależny do Górnych Toszonowic, na podstawie urzę-
du do Szumbarku. W marcu ~~1920~~ 1919 otrzymałem posa-
dę w posłkiej szkole ludowej w Szumbarku.

W Cieszynie, dnia 30. sierpnia 1920.

Zapowiedź Dr. Barona,
Fugi polskich szkół.

Dyrektor polskiej szkoły w Dąbrowie, Fryderyk Kretschman zeznaje:

Dnia 26 sierpnia 1920 wyjechałem do Opawy, aby zaciągnąć IX informacji w sprawie szkół polskich, obecnie przynależnych do Czecho-Słowacji. Pan Dr. Baron wiceprezydent śl. Rady szkolnej krajowej w Opawie wyraził się, że szkoły polskie zostaną wszędzie zredukowane ewentualnie całkiem zniesione n.p. w Porębie, gdzie się tylko dwoje dzieci do polskiej szkoły zapisało, w każdym razie do trzech lat nie będzie ani jednej szkoły polskiej w Czecho-Słowacji. Co do nauczycielstwa polskiego zapowiedział, że tylko tacy zostaną przyjęci, którzy w żaden sposób niezaangażowali się przeciw Czechom.

Dyrektor Kretschman zeznaje dalej:

W niedzielę dnia 29. sierpnia 1920 odbyło się w Dąbrowie w gminnej gospodzie publiczne zebranie pod przewodnictwem znanego czeskiego pałkarza Piechy, ^{na którym} uchwalono:

1. Zniesienie polskiej szkoły wydziałowej i polskiej 6cio klasowej szkoły ludowej i zmuszenie przez to polskich dzieci do wstąpienia do czeskiej szkoły.
 2. Zabronienie powrotu dyrektorowi Kretschmanowi do Dąbrowej pod zagrożeniem gwałtu, pomimo tego, że wymieniony znajduje się w aktywnym służbowym stosunkach i posiada w Dąbrowie własną realność i jest tam przynależny i zamieszkały od roku 1882.
- Cieszyn, 31. sierpnia 1920.

Pan

J e r z y K a s z p e r , kierownik szkoły w Michałkowicach podaje, Dnia 23. sierpnia 1920 udałem się do Michal-
kowic na dane stanowisko aby zasięgnąć informacji co do mego
domu i wpisów do polskiej szkoły na rok szkolny 1920 - 21.

Po załatwieniu spraw prywatnych udałem się do kancelaryi Rady
szkolnej miejscowej, prosząc o podanie mi terminu wpisów szkol-
nych.

Po tem udałem się na pocztę chcąc odjechać tramwajem do Mor.
Ostrawy. W tem zjawilo się na pocztcie dwóch ludzi nazwiskiem
Franciszek Fikaczek i J. Goj, którzy zwrócili się do mnie nastę-
pującemi słowami : „ Co wy tutaj dziełacie. ”

Kiedy ~~ona~~ wyjaśniłem , że właśnie chcę wyjechać do Mor. Ostrawy
odpowiedział mi Fikaczek :

• Wy z naszym tramwajem jechać nieśmiecie, idźcie sobie z ką-
żście przyskili i więcej się tutaj nie pokazujcie, gdyż lud jest
na was bardzo rozgniewany. ”

Żona moja która także była zenną w Michal-
kowicach nakłoniła
mnie do powrotu i z nią poszedłem na szyb " P e k r o k " do
Pietwaldu.

Członkowie bojówki czeskiej Fikaczek i Goj szli ^{w pełnym} oddaleniu za
nami a zewsząd zwolrywali ludzi ku sobie tak, że im dalej odda-
laliśmy się od Michałkowic, tem większa banda szła za nami a w
końcu dosięgła może liczby około 15 ludzi różnego wieku i pici.

Na granicy Pietwaldu zatrzymano mnie jeszcze raz i przeprowa-
dzono rewizyę osobistą .

W końcu oświadczył mi Fikaczek jeszcze raz , ażebym się w Mi-
chałkowicach już więcej nie pokazywał, przyczem dodał:

• Macie szczerście że was Józefacy nie widzieli , bo by was
byli zabili.

Więc teraz idźcie dalej a więcej się tutaj nie pokazujcie.

Obawiając się dalszych napadów nie jechałem już do Mor. Ostrawy lecz piecho pośrednio poczyniłem drogami aż na Kopeniny stąd pojechałem do Karwinej następnie do Frysztetu.

Jestem kierownikiem szkoły polskiej w Michałkowicach już od przeszło 15 lat.

O powyższem zajęciu zawiadamiam kompetentne władze polskie celem interwencji i dalszego zarządzenia.

Cieszyn, dnia 31. sierpnia 1920.

Jerzy Kaszper n.p.

kierownik polskiej szkoły ludowej

w Michałkowicach, obecnie

w Zebrzydowicach .

troje dzieci,
Heczko Paweł, 42 lat żonaty, ~~brak~~ kierownik szkoły
w Rychwałdzie, podaje :

Pracowałem w Rychwałdzie już od roku 1903 w polskiej szkole
ludowej, najprzód jako nauczyciel, a w końcu jako kierownik.

Jestem tam przynależny. W marcu 1920 musiałem opuścić Rychwałd
z całą rodziną, a to pod grozą użycia gwałtu ze strony czeskich
bojówek. Dłuższy czas błąkałem się w różnych kramnych, nie mogąc
znaleźć stałego mieszkania. Dopiero w lipcu osiadłem na stałe
w Dolnej Łonnej. W Rychwałdzie mieszkalem w szkole ludowej.
Odchodząc stamtąd pozostawiłem w mieszkaniu wykaz, część me-
bli, dalej kawałek pola z płonami.

19. sierpnia 1920 otrzymałem nagłe zawiadomienie od urzędu
gminnego w Rychwałdzie, że najpóźniej do 25. sierpnia 1920 mam
opóźnić moje dotychczasowe mieszkanie w Rychwałdzie, gdyż w
przeciwnym razie uczynię to Czesi sami.

Wszystkie moje prośby o przedłużenie terminu zostały odrzuco-
ne. Oświadczano mi, że dla mnie nie ma mieszkania w Rychwałdzie,
ponieważ podczas akcji plebiscytowej pracowałem na korzyść
Polski.

Dnia 26. sierpnia 1920 przyjechała żona do Rychwałdu po resztę
mebli. Przed mieszkaniem zastała już czeską koczowniczą, która chciała
przemocą wyrzucić meble na ulicę i opróżnić mieszkanie.

Po dłuższych targach pozwolono jej nareszcie pozbierać meble
i zawieźć do domu.

Przy tej sposobności dowiedziała się moja żona od naszych są-
siadów Wolnego i Ozowskiego, że dzień przedtem spalili czescy
pałkarze bibliotekę macierzy szkolnej, znajdującą się w szkole
oraz część książek szkolnych.

Kiedy wstąpiła do szkoły, ażeby się przekonać czy to prawda,
zastała już próżną szafę, w której się przedtem biblioteka znaj-
dowała a na podwórzu wielkie ognisko z resztkami niedopalonych
książek.

W bibliotece było kilka set tomów.

Szkoda jaką macierz szkolna ponosi, wynosi kilka tysięcy marek polskich.

Jak naoczni świadkowie Włny Iłczowski zeznają, byli przy obecnym przy paleniu biblioteki także kierownik ^{czeskiej} ~~polskiej~~ szkoły ludowej w Rychwałdzie p. Harok.

O zajęciu tem zawiadamiam kompetentne władze polskie, celem dalszego zarządzenia.

Cieszyn, dnia 2. września 1939.

Paweł Haroko n.p.

kierownik 5 klasowej polskiej szkoły
ludowej w Rychwałdzie
obecnie do Dólniej Łomnej.

Karol Marosz, nauczyciel polskiej szkoły ludowej we Frysztacie, podaje:

Na dzień 1 - 5. IX. wyznaczono wpisy do polskiej szkoły ludowej, i wężiałowej we Frysztacie. Ogłoszone je w kościele z ambony i plakatami. W poniedziałek zjawił się u księdza proboszcza ~~Kukypsa~~ kilku Czechów, czyniąc mu zarzuty, kto go upoważnia do ogłaszania wpisów do szkół polskich.

Czesi przeprowadzili wpisy kilka dni przedtem i bałamucili ludność, ~~xxxxxx~~ że polskiej szkoły nie będzie, przyczem odgrążali się tym, którzy dzieci do czeskiej ^{szkoły} zapisów nie chcieli. W dzień wpisów wezwał do siebie p. komisarz Lyska p. nauczyciela Chodurę i oznajmił mu że polskiej szkoły nie będzie. Szkoła niemiecka będzie publiczną, czeska państwową, a dla polskiej ani jednej sili nie odstąpią, ponieważ stała się publiczną dopiero na zarządzenie Rady Narodowej a zarządzeń tej władzy Czesi nie uznają.

Cieszyn, dnia 2. września 1920.

Karol Marosz m.p.
nauczyciel polskiej szkoły ludowej
we Frysztacie.

Natalia Kożusznikówna, nauczycielka w ochronce macierzy szkolnej w Oriowej donosi :

Dnia 30. sierpnia 1920 oświadczył mi inspektor kopalń witkowskich w Dąbrowie p. Fritsch, że po wakacjach ochrony polskiej w Oriowej nie będzie, że sobie musi szukać gdzie indziej posady.

Tak samo wyraził się p. Fritsch przed kierownikiem tejże ochrony p. Franciszkiem Szerowskim.

Ochronka polska w Oriowej przyjęta została w roku 1915 przez Dyrekcję kopalń witkowskich na własny stat.

Jako nauczycielka byłam zajęta w tej ochronce od roku 1915.

Wskutek oświadczenia p. Fritscha znalazłam się na raz raz posady.

Upraszam kompetentne władze polskie o interwencję.

Cieszyn, dnia 2. września 1920.

Natalia Kożusznikówna m.p.
ochroniarka w ochronce polskiej
w Oriowie.

Władysław Szulc, prow.kierownik szkoły ludowej polskiej w Dąbrowie donosi :

Według reskryptu czeskiej Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie z dnia 28.sierpnia 1920 7-53- 193- miało kierownictwo szkoły polskiej przeprowadzić zapis dzieci w czasie od 1. do 4. września b.r. a wynik przedłożyć Radzie szkolnej powiatowej we Frysztacie oraz gminnej komisji administracyjnej w Dąbrowie. Tymczasem Rada szkolna miejscowa ogłosiła, że wpisy dla szkół ludowych polskich i czeskich oraz do szkoły wydziałowej czeskiej odbędą się tylko w szkole czeskiej a to bez współudziału zastępców szkół ludowych polskich.

Opierając się na powyższym reskrypcie Rady szkolnej we Frysztacie zacząłem dnia 1.IX. zapisywać dzieci w polskiej szkole. O godz. 2 i popoł.wręczył mi policyant gminny Kneżyk dopis Komisji administracyjnej ,którym zabroniono mi dalszych wpisów.

Po otrzymaniu tego dopisu opuściłem kancelaryę pozostawiając tam nauczyciela p.Niemca.

Za kwadrans później przyszło większe grono czeskich obywateli do kancelaryi z kijami w ręku, oświadczając kategorycznie, że absolutnie nie pozwolą ^{na} dalsze wpisy.

O zajściu tem zawiadamiam kompetentne władze polskie z prośbą o jak najszybszą interwencję ,w przeciwnym razie byt polskich szkół ludowych w Dąbrowie jest zagrożony.

Cieszyn, dnia 2. września 1920.

Władysław Szulc m.p.

prow.kierownik szkoły polskiej
w Dąbrowie.

Jan Chromik, dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Dąbrowie,

donosi :

Reskryptem z dnia 26. sierpnia 1920 L: 7-53-193 -zakomunikowała mi czeska rada szkolna powiatowa we Frysztacie, że wpisy dzieci do szkół ludowych i wydziałowych mają być przeprowadzone w dniach od 1. do 4. września 1920 a wynik ma być zakomunikowany Radzie szkolnej powiatowej we Frysztacie oraz gminnej komisji administracyjnej w Dąbrowie.

W myśl powyższego reskryptu zarządziłem dnia 1. września b.r. wpisy dzieci ~~dnia 1. września b.r.~~ w kancelaryi dyrektora szkoły wydziałowej.

Około 10 przedpoł. kiedy już znaczna ilość dzieci była zapisana przybył nagle do kancelaryi p. Schwarz Józef, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, oświadczając mi, że nie jest dopuszczalne, aby dzieci z obcych gmin zapisywano.

Popołudniu tego samego dnia około 3, podczas dalszych wpisów zjawili się nagle w kancelaryi około 8 obywateli czeskich {przewodniczący Rady szkolnej miejscowej Schwarz Józef, Grzomka Józef, Wytrzens Karol, Kupka, nauczyciel Siman, i kilku innych nieznanych mi nazwiskiem} i zażądali odemnie kategorycznie, żebym nie zapisywał dalej, gdyż wpisy, odbywać się mogą tylko w czeskiej szkole.

Przeciw temu zaprotestowałem stanowczo. Nagle wpadli do kancelaryi członkowie Komisji administracyjnej w Dąbrowie, p. Domian Kądzialka i górnik Golas z kijami, przystąpili do niego bdurka, a wywijając kijem nad głowę, wyrwał mi Kądzialka akt wpisywania dzieci z ręki, poczem wypędzili mnie z kancelaryi.

Wobec gwałtu musiałem ustąpić i przerwać dalsze wpisy.

O powyższem zajściu zawiadamiam kompetentne władze polskie, z prośbą o jak najszybszą interwencję, gdyż byt polskich szkół ludowych i wydziałowych w Dąbrowie jest zagrożony.

Cieszyn, dnia 2. września 1920.

Jan Chromik m.p.
kierownik polskiej szkoły w dąb.
w Dąbrowie.

Karol Biel, dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Niem. Lutyni podaje :
Czeska Rada powiatowa we Fryszacie ^{szkolna} zawiadomiła reskryptem z 25. sierpnia 1920 L4 7- 53-193-wszystkie kierownictwa szkół ludowych i wydziałowych we Fryszacie, że wpisy dzieci do szkół ludowych i wydziałowych mają być przeprowadzone w dniach od 1. do 4. września 1920 a wynik ma być zakomunikowany Radzie szkolnej powiatowej we Fryszacie.

W myśl tego reskryptu zarządzili kierownicy polskiej i niemieckiej szkoły w Niem. Lutyni zapisy dzieci dotychczasowych szkołach.

Przewodniczący miejscowej Rady szkolnej i równocześnie wójt gminy Niem. Lutyni Toma Franciszek wydał jednak okólnik że wpisy do wszystkich szkół w Niem-Lutyni mają się odbywać wyłącznie w czeskiej szkole przy współudziale tylko czeskich nauczycieli.

Wynikiem tego rozporządzenia jest ^{do} że wczoraj 2. IX. 1920 zapisało się do polskich szkół tylko trzech uczni.

Przy wpisach wpływają czescy nauczyciele na rodziców polskich dzieci w tym kierunku, że do polskich szkół można wpisać tylko dzieci takich obywateli, którzy należą do Polski, i tam mieszkają.

Natomiast wszyscy Polacy którzy pozostali na terenach należących obecnie do Czech są czechosłowakami poddanymi Czechosłowackim i ich dzieci należą do szkół czecho-słowackich.

W ogóle czeskie szkolne władze miejscowe ~~zachowują się~~ zachowują się nader wrogo wobec wszystkiego co polskie.

Jeżeli tak dalej pójdzie a ludność polska nie otrzyma żadnego poparcia ze strony Rządu polskiego, to w krótkim czasie znikną wszystkie szkoły polskie we frysztańskim powiecie.

Wczoraj 2. IX. 1920. przyaresztowała czeska żandarmeryja w Niem. Lutyni p. Ferdynanda Warosza pod zarzutem współudziału^w i obrabowaniu i zamordowaniu p. Temy brata obecnego burmistrza i ~~przewodniczącym~~ przełożonego Rady szkolnej w Niem. Lutyni. P. Ferdynand Warosz należał i należy do najpoważniejszych obywateli Polaków w Niem. Lutyni, podczas akcji plebiscytowej przyznawał się otwarcie do narodowości polskiej. To nie podobało się miejscowym Czechom. Mając obecnie władzę w ręku pozbyli się w ten ohydny sposób przeciwnika politycznego.

O tem zawiadamiam kompetentne władze polskie z prośbą o jak najszybszą interwencję.

Ponieważ jeszcze dalej mieszkam w Niem. Lutyni a więc na terytorium Czecko-słowackim upraszam, ażeby przy urzędowych dochodzeniach mego nazwiska oficjalnie nie podawano, gdyż bylibym narażony na wielkie trudności ze strony czeskiej.

Cieszyn, dnia 3. września 1920.

Karol Biel m.p.

dyrektor polskiej szkoły wydział.
w Niem. Lutyni.

29.16/26

L:27.

Matylda K l i m e k, żona górnika z szybu Franciszka w Dąbrowej donosi:

Dnia 11.sierpnia 1920 przyaresztowała czeska żandarmerya we Frysztacie mego męża Stanisława Klinka.

Powody przyaresztowania są nieznane.
Mąż mój pracował podczas akcji plebiscytowej na korzyść Polski.

Przypuszczam że ta działalność stała się powodem przyaresztowania.

Upraszam kompetentne władze polskie o interwencję i jak najszybsze uwolnienie mego męża.

Cieszyn, dnia 4.września 1920.

Matylda Klimek.

żona górnika w Dąbrowie.
1.336.

29.16/27

L. 28.

S z n a p k a Emil, zastępca kierownika pięco-klasowej polskiej szkoły ludowej w Rychwałdzie na Polesiu podaje :
Dnia 18. sierpnia 1920 oddawałem z polecenia czeskich władz miejscowych klucze naszej szkoły p. Henrykowi Šmukowi, przełożonemu Komisyi gminnej.

Przy tej sposobności wyraził się Šmuk, że polska szkoła ludowa prawdopodobnie już nie będzie istniała, że o ile bym się odważył agitować za szkołą polską, to w ten czas znajdzie ludzi którzy mię wyplacą.

W ten sam dzień przybył sam do naszej szkoły, kazał ~~wybić~~ wywiesić czeski napis " Narodni škola " oświadczając, że to odtąd będzie czeska szkoła, że on ma polecenie od czeskiego inspektora Klvani, przeszkodzić istnieniu polskiej szkoły.

Dnia 22. sierpnia b.r. zwołał Šmuk publiczne zgromadzenie na którem przemawiał, że polska szkoła ludowa w Rychwałdzie nie ma racyi i bytu, że ci którzy dzieci do niej zapiszą g będą się musieli wynieść z Czechosłowacyi.

Dnia 30. sierpnia 1920 wystosowała czeska rada okręgowa szkolna we Frysztacie pismo do wszystkich kierownictw szkół ludowych i wydziałowych powiatu tej treści : że mają w ciągu 1. do 4. września b.r. przeprowadzić wpisy dzieci a wynik zakomunikować Radzie okręgowej szkolnej.

Šmuk zatrzymał ten rękrypt u siebie, przyczem oświadczył ironicznie, że on sam we własnym zakresie przeprowadzi wpisy do szkół i że na inne wpisy absolutnie nie pozwoli.

Mimo usilnych starań z mej strony nie odbyły się potąd jeszcze żadne wpisy do naszej szkoły. Taki sam los spotkał 6. klas. szkołę ludową przy kościele w Rychwałdzie.

Zażalenie do czeskiej Rady szkolnej okręgowej we Frysztacie
nie odniosło żadnego skutku.

W taki sposób uniemożliwiają czesi dalszy byt polskich szkół.
Ponieważ postępowanie w czeskich władz gminnych i powiatowych
odnośnie do szkół polskich stoi wbrew traktatowi paryskiemu
z 28. lipca 1920 upraszam kompetentne władze polskie o jak naj-
szybszą interwencję.

Cieszyn, dnia 4. września 1920.

Sznajka Emil

tympczasowy kierownik 5-klas. polskiej
szkoły ludowej w Rychwałdzie
na Polesiu.

L: 29.
 11.11.11.

B r o d a Rudolf, urzędnik Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie podaje :

Dnia 3. sierpnia 1920 przyaresztowała czeska żandarmerya we Frysztacie Józefa Fusika, kowala w fabryce żelaza i stali zamieszkałego w Raju.

Fusik poszedł w krytycznym dniu do lekarza ordynującego w jednej kamienicy na rynku.

Tutej spotkał go były czeski agitator plebiscytowy niejaki Ciupa, zadynancyjował przed czeską żandarmeryą, wskutek czego Fusika przyaresztowano i odstawiono do aresztu sądu powiatowego we Frysztacie, gdzie jeszcze potąd siedzi.

Czeska żandarmerya znęcała się nad nim na posterunku w nieludzki sposób, bijąc go kijami.

Przy tej sposobności wypytywano się go, jeżeli nie wie kto z Polaków posiada broń.

Przyaresztowany należy do najbardziej uświadomionych robotników polskich we Frysztacie, podczas akcji plebiscytowej pracował wszędzie na korzyść Polski.

Działalność jego nie podobala się miejscowym czeskim agitatorom, którzy czekali na pierwszą lepszą sposobność, ażeby się pozbyć znienawidzonego przeciwnika politycznego. Sposobność ta się im nadarzyła w krytycznym dniu.

Według mego zdania przyaresztowano Fusika jedynie z powodu działalności na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Żona Fusika dowiedziawszy się o przyaresztowaniu męża zachowała z przestachu i jeszcze potąd leży w łóżku.

Ponieważ przyaresztowanie Fusika stoi w sprzeczności z art. 4. traktatu prayskiego z 28. lipca 1920 upraszam kompetentne władze polskie o jak najszybszą interwencję celem uwolnienia przyaresztowanego.

Rudolf Broda
 Cieszyn, dnia 4. września 1920. urzędnik bankowy w Cieszynie.

29.16/29

L. 30.

Antoni S z t y m o n , 27 lat, żonaty, 3 dzieci, górnik na szybie Henryka w Karwinej, zamieszkały w Piersnej powiat frysztański podaje :

Dnia 6. wrzesnia 1920 zjawiła się w moim mieszkaniu w Piersnej czeska żandarmerya chcąc mnie przyaresztować. Na szczęście byłem wówczas w Karwinie. Idąc z pracy do domu spotkałem w drodze moją żonę, która mnie ostrzegła, żebym nie wracał do domu, gdyż tam czeka na mnie czeska żandarmerya.

Wobec tego opuściłem pracę i mieszkanie, wynosząc się do polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Powód zamiarzonego przyaresztowanie :

Działalność podczas akcji plebiscytowej na korzyść Polski.

Ponieważ postępowanie c eskiej żandarmeryi stoi w sprzeczności z art. 4. traktatu paryskiego, proszę Rząd Polski o interwencyę.-

Cieszyn, dnia 16. wrzesnia 1920.

Sztymon Antoni .

L. 31.

Babczyński Józef, 26 lat, swobodny robotnik w fabryce stali we Frysztacie,

Krótki Teofil, 27 lat, żonaty robotnik w fabryce stali we Frysztacie,

Łazowski Franciszek, 23 lat, żonaty, 1 dziecic, kolejarz, wszyscy zamieszkali w Piotrowicach donoszą:

Dnia 4. września 1920 chodziła czeska żandarmerya w towarzystwie żołnierzy po Piotrowicach i przyaresztowała kilku obywateli Polaków.

Taksamo i nas chciała przyaresztować. Zdołaliśmy jednak w stosownej chwili uknąć.

Nazwiska przyaresztowanych:

Dornik Jan, żonaty, 5 dzieci, metalowiec w Piotrowicach L. 78

Uliarczyk Józef, 21 lat, swobodny metalowiec w Piotrowicach,

Sznepka Adam, 32 lat, żonaty kolejarz w Piotrowicach.

Tego samego dnia przyaresztowali czescy żandarmi w Zawadzie N. Larisza o N. Byrtka, rolnika wzgl. metalowca.

Powód przyaresztowania: Działalność na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Upraszamy kompetentne władze polskie o interwencję i o spowodowanie wypuszczenia na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanych.

Cieszyn, dnia 15. września 1920.

Łazowski Franciszek

Krótki Teofil

Babczyński Józef

29.16/31

L. 32.

Lis Jan, 57 lat, żonaty, 5 dzieci, kąpielowy na szybie Nowym w Łazach obecnie w barakach dla uchodźców w Oświęcimiu podaje :

Około 7. marca 1920 musiałem opuścić pod groźą użycia gwałtu ze strony czeskich bojówek, Łazy i przenieść się wraz z całą rodziną do Frysztatu. Odchodząc pozostawiłem w Łazach dwa morgi pola na których były zasadzone ziemniaki i zasiane zboże.

Po zapadnięciu decyzji Paryskiej z d. 28.IV. 1920. musiałem opuścić Frysztat i przenieść się do Oświęcimia.

Dnia 19. września 1920. udałem się do Frysztatu a stąd chciałem pójść do Łazów, celem zwiedzenia pola i płonów, które tam pozostawiłem.

We Frysztacie przyaresztowała mnie czeska żandarmerya i trzymała mnie na posterunku przez dwa dni, dopiero w niedzielę 12. 9. 1920. wypuszczono mnie na wolną stopę.

Podczas aresztowania obchodzono się ze mną w sposób nie ludzki, lżono ze mnie, nazwiska jak ty świnio polska, ty łajdaku, my się już załatwimy z tobą, były na porządku dziennym.

Przez całe dwa dni nie otrzymałem oprócz dwóch ziemniaków nic do jedzenia.

Co było powodem przyaresztowania nie wiem.

Przypuszczam, że była to zemsta za działalność moją podczas akoyi plebiscytowej na korzyść Polski.

Tego samego dnia udałem się także do Łazów.

Na polu spotkałem mego następcę w mieszkaniu w chwili, kiedy kopał moje ziemniaki. Kiedy mu zwróciłem uwagę, że to nie są jego ziemniaki, odparł mi, że mu nie mam nic do rozkazu, że on nie potrzebuje żadnego zezwolenia z mojej strony do kopania ziemniaków. Z zboża nie zastałem już ani śladu. Wszystko pokradli nieznani sprawcy. Szkoda jaką ponoszę wynosi okragło 2.000 K czeskich. O zajściu tem zawiadamiam kompetentne władze polskie, celem dalszego zarządzenia.

Cieszyn, dnia 13. września 1920.

L i s. Jan.

Jan Polaczek, robotnik w Jabłonkowie podaje :

Dnia 23. sierpnia 1920 przyaresztowała czeska żandarmerya w Jabłonkowie Polaczka Roberta, robotnika z Trzyńca.

Powód przyaresztowania nieznany.

Przypuszczam, że go przyaresztowano za działalność na korzyść Polski, podczas akcji plebiscytowej.

Przyaresztowany siedzi jeszcze potąd w areszcie sądu powiatowego w Jabłonkowie.

Upraszam kompetentne władze polskie o spowodowanie wypuszczenia na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanego.

Cieszyn, dnia 7. września 1920.

Jan P o l a c z e k.

Starostka Agnieszka, zamieszkała w Wierzniowicach L. 16. podaje:

Dnia 2. września 1920 przyaresztowała czeska żandarmerya Engelberta Starostkę, za rzekomy współudział w napadzie na niejakiego Tymę. Przyaresztowanego odstawiono do sądu powiatowego w Boguminie. Jest on jednak zupełnie niewinnym, właściwym powodem przyaresztowania j jest jego działalność na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej. Upraszam Rząd Polski o interwencję u władz czeskich celem wypuszczenia bezprawnie przyaresztowanego na wolną stopę.

Cieszyn, dnia 7. września 1920.

Starostka Agnieszka.

29.11/34

L. 35.

Wajdowa Terezya, zamieszkała w Wierzniowicach L. 37. podaje :

Syn mój Józef Wajda 22 lat, zamieszkały i przynależny do Wierzniowic, pracował w fabryce Hahna w Boguminie.

Dnia 2, września b.r. przyszła żandarmerya czaska do fabryki Hahna przyaresztowała go bez podania powodu i odstawiła do aresztu sądu powiatowego w Boguminie, gdzie się potąd znajduje.

Syn mój służył w wojsku polskim aż do grudnia 1919 r.

Upraszam władze polskie o interwencję celem uwolnienia bezprawnie przyaresztowanego.

Bogumin 4. września 1920.

Wajdowa Terezya.

29.16/35

L. 36.

Jaworek Rudolf, robotnik w fabryce Hahna w Boguminie, zamieszkały w Wiersznowicach L. 72. podaje :

Dnia 2. września b.r. przyaresztowało mnie 2 żandarmerów w fabryce Hahna pod zarzutem rzekomego współudziału w rabunku na gp. Tymie.

Następnie zaprowadzono mnie na posterunek żandarmerii w Boguminie - Dworcu, poczem na posterunek w Niem. Lutyni a nareszcie do sądu powiatowego w Boguminie, gdzie przesiedziałem aż do 8. września 1920, w którym to dniu jako zupełnie niewinny zostałem wypuszczony na wolną stopę. W ten sposób zemścili się czesi na mnie za akcję na koryśń Polski podczas plebisytu.

O tem zawiadamiam kompetentne władze polskie.

Bogumin, dnia 9. września 1920.

Jaworek Rudolf.

29.16/36

L. 37.

Fusik Emilia, zamieszkała w Raju L. 82. podaje :

Dnia 30. sierpnia b.r. przyaresztowała czeska żandarmerya Fusika Józefa, robotnika z nie znanych powodów.

Przyaresztowany siedzi jeszcze potąd w areszcie we Frysztacie. Powód przyaresztowania nieznany.

Upraszam władze polskie o interwencję i spowodowanie wypuszczenia na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanego.

Cieszyn, dnia 7. września 1920.

Fusik Emilia.

L. 38.

Wodecki Antoni, zamieszkały we Wierzniewicach L. 11. podaje :

Dnia 2. września 1920 przyaresztowała czeska żandarmerya w moim mieszkaniu syna mego Józefa Wodeckiego, robotnika w fabryce Hahna w Boguminie.

Przyaresztowanego odstawiono do aresztu Sądu powiatowego w Boguminie, gdzie przesiedział aż do 8. września 1920 w którym to dniu został wypuszczony na wolną stopę.

Powód przyaresztowania , działalność na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Bogumin, 9. września 1920.

Wodecki Antoni.

L.39.

Marya Cichy, zamieszkała w Raju L.59 podaje :

We środę t.j. 18. sierpnia b.r. przyaresztowała czeska żandarmerya w Darkowie Jana Cichego, zamieszkałego w Raju.

Powód przyaresztowania nieznany.

Przypuszczam, że go przyaresztowano z powodu jego działalności na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Przyaresztowanego odstawiono do Sądu powiatowego we Frysztacie, gdzie jeszcze potąd siedzi.

Upraszam władze polskie o interwencyę u czeskich władz celem wypuszczenia bezprawnie przyaresztowanego na wolną stopę.

Bogumin, 7. września 1920.

Marya Cichy .

L.40.

Joanna Nowak, zamieszkała we Fryszacie L.400 podaje :

Dnia 24.sierpnia 1920 przyaresztowali czescy żandarmi we Fryszacie mego męża Józefa Nowaka z nieznanych powodów.

Następnie odstawiono go do aresztu Sądu powiatowego we Fryszacie, gdzie jeszcze potąd siedzi.

Przyaresztowanemu oświadczono, że jeżeli będzie dzieci posyłał do czeskich szkół, to wtenczas wypuszczą go na wolną stopę.

Upraszam władze polskie o interwencję u władz czeskich celem wypuszczenia na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanego.

Bogumin, dnia 7.września 1920.

Nowak Joanna.

29.16/40

L. 41.

Filomena S t e n c l, przynależna do Stonawy, zamieszkała we Frysztacie
L. 276, podaje:

Dnia 19. sierpnia 1920 przyaresztowali 2 czescy żandarmi w towarzystwie
jednego policyanta mego męża Karola Stencla.

Powód przyaresztowania nieznany.

Przyaresztowanego odstawiono do aresztu sądu powiatowego we Frysztacie,
gdzie jeszcze potąd siedzi.

Upraszam władze polskie o interwencję u rządu czeskiego celem uwolnienia
mego męża.

Bogumin, 13. września 1920.

Filomena Stencel

29.16/41

L. 42.

Szostok Terezya, zamieszkała w Wierzniowicach L. 50. podaje :

Dnia 2. września b.r. przyaresztowała czeska żandarmerya w Wierzniowicach mego 21 letniego syna Rudolfa Szostoka i odstawiła do aresztu sądu powiatowego w Boguminie, gdzie jeszcze potąd się znajduje.

Powód przyaresztowania nieznany.

Przypuszczam, że go przyaresztowała z powodu działalności na korzyść Polski podczas akcyi plebiscytowej.

Upraszam Rząd Polski o interwencję u władz czeskich i o spowodowanie wypuszczenia na wolność stopnię bezprawnie przyaresztowanego.

Bogumin, dnia 4. września 1920.

Terezya Szostok.

L. 43.

Regina Husar 42 lat, zamieszkała we Frysztacie L. 506. podaje :

będąc wdową miałam u siebie na mieszkaniu szwagra Józefa Husara.

On utrzymywał mnie i 3je moich małoletnich dzieci.

Po zajęciu Frysztatu przez Czechów przyaresztowała czeska żandarmerya i odstawiła do aresztu we Frysztacie gdzie jeszcze potąd siedzi.

Powód przyaresztowania nie znany.

Przypuszczam, że go przyaresztowano z powodu jego działalności na korzyść Polski podczas akcji plebiscytowej.

Upraszam Rząd polski o interwencję u władz czeskich celem uwolnienia bezprawnie przyaresztowanego.

Bogumin, dnia 10. września 1920.

Regina Husar.

29.16/93

L. 44.

Karol Lacheta, kierownik szkoły w Niem. Lutyni, podaje :

Dnia 3. września 1920. przyaresztowali czesi w Niem. Lutyni około 20 Polaków, zaś we Wierzniowicach 17, pomiędzy nimi Szymiczka, podporucznika wojsk polskich, z powodu rzekomego brania udziału w bojkówkach podczas akcji plebiscytowej.

Cieszyn, dnia 4. września 1920.

Karol Lacheta
kierownik szkoły.

29.16/44

Upraszam Państwa o interwencję i zapewnienie

L:45

się nami

Czerwinka Ludwik 39 lat, żona, 4 dzieci hutnik z Witkowic, zamieszkały w Małych-Kończycach 1.122 koło Frydka, podaje: dnia 7 września 1920 wczesnym rankiem zjawiła się u mnie a potem ^{u innych} miejscowych Polaków w Małych-Kończycach czeska bojówka w sile około 50 ludzi i oświadczyła nam, że się mamy w przeciągu 12 godzin wynieść z Małych-Kończyć, w przeciwnym razie wyrzucą nas wszystkich z mieszkania, gdyż jako Polacy nie mamy czego szukać w Państwie czeskim.

Z początku nie zważałem na te pogróżki, gdyż przypuszczałem że to jedna ze zwykłych pogrózek, które u nas są na porządku dziennym. Tymczasem w nocy na 15. na 16. września b.r. zjawiła się u mnie i u innych Polaków ponownie czeska bojówka wzywając nas do natychmiastowego opuszczenia Małych Kończyć w przeciwnym razie zagroziła nam, że żywcem nie ^{myj} będziemy. Zaraz

Zaraz po najściu pierwszej bojówki udaliśmy się do starostwa do Frydka z prośbą o interwencję. W starostwie oświadczył nam urzędnik konceptowy pan. Rumpel w towarzystwie jeszcze jednego urzędnika, że ich to nic nie obchodzi, że im nie zależy na Polakach, że polskich szkół w Małych-Kończycach nie będzie. Interwencja w Komisaryacie Policji w Morawskiej Ostrawie i na posterunku żandarmerji w Małych-Kończycach nie odniosła tak samo żadnego skutku. Wszędzie oświadczone nam, że byłoby najlepiej dla nas gdybyśmy się jaknajrychlej przenieśli do Polski. Na

Na razie jesteśmy jeszcze w Małych-Kończycach. Żyjemy jednak w ciągłym niepokoju, obawiając się napadu czeskiej bojówki.

Jestem przynależny do Ciencina koło Żywca a na Śląsku Cieszyńskim mieszkam od roku 1912.

Powodem wyrzucania nas z Małych-Kończyć jest to, żeśmy Polakami i żeśmy zapisali nasze dzieci do Polskiej szkoły.

Upraszam Rząd Polski o interwencję i zapewnienie
sie nami.

[illegible]

nie życiem nie będącemu. Że
osoba Najwyższej Kuchni w przeszłym czasie zapomniała nas
nie oszukała, bożym wywołaniem nas do natychmiastowego opus-
zczenia p.r. zjawia się u mnie i u innych Polaków powo-
dów na porządku dziennym. Tymczasem w roku 1915. na 16-
przez nas nie to jedno ze zwykłych porządków. Kto i nas
z powrotem nie zwrócił na to porządku. Czyż przy-

Wszystko to, co było przedmiotem naszego zapytania, zostało już omówione w poprzednim rozdziale. Wobec tego nie będziemy tutaj powtarzać, co już zostało powiedziane. Wobec tego nie będziemy tutaj powtarzać, co już zostało powiedziane.

Wszystkie te sprawy są w rękach sądownictwa i nie należy się nimi zajmować.

Wydruk z czasopiśmie "Ziemia" z dnia 1923 r.

Wobec wyznaczenia nas z Kijów-Kodensko jest to, niemy Polakami i ichy zapisańsane datow do Polakich.

D o

Biura Prawnego

Ministerstwa spraw Zagranicznych

w C i e s z y n i e.

Dzisiaj dnia 7. września 1930 o godz. 6 tej 45 m z rana zjawiła się w moim mieszkaniu a później także u innych miejscowych Polaków czeska banda, złożona z około 50ciu ludzi. / Pomiędzy nimi Józef Palik, Gerich, Molin, Miczek, Raszka, Bolek, Ledwon, Kaszpar, Musiałek Rudolf, Kouty, Baran, Korzusznik, Pałkowski, Matula, Hlinka, Bernacik i tem podobne indywidua.

Odgrzali się wyrzuceniem wszystkich Polaków z Małych Kończyc oświadczając, że o ile ja/ kierownik szkoły polskiej/ nie wyprowadzę się najpóźniej do 24 godzin a rodzice, których dzieci uczęszczają do szkoły polskiej do 12 godzin, wówczas zjawie się ponownie wyrzucą nas wszystkich z mieszkania i zdemolują nasz majątek. Jako powód swojego postępowania podali pałkarze, że działają z woli ludu, który polskie szkoły absolutnie nie ścierpi w Małych Kończycach i nie pozwoli ażeby polskie dzieci uczęszczały do polskiej szkoły. Pomijając różne najordynarniejsze pogróżki oświadczyli, że nie obawiają się żadnych interwencji ze strony czeskiej żandarmerii albowiem oni są wykonawcami woli ludu.

Nazwiska Polaków, którzy dziś o 6 tej godzinie wieczorem mają być wyrzuceni z mieszkania są następujące : Dobek Jan, Jan Zajęc, Jarolimowa, Kwinta Jan, Bukowski Kaszper, Pałka Jan, Podgórny Walenty, Górka Wiktor, Ludwik Czerwienka, Kisza Adam, Piwowarczyk Wawrzyniec, Pałka Jan, Czerwienka Ludwik, Kisza Adam, Piwowarczyk Wawrzyniec, Racienda Wojciech, Kulik Henryk, Buś Franciszek, Kluskowa Marya, wszyscy mieszkają już od dziesiątki lat w Kończycach Małych i są przeważnie obywatelami republiki czesko-słowackiej. Jedyną ich winą w oczach Czechów jest ta okoliczność, że się przyznawają otwarcie do narodowości polskiej, i że zapisali swoje dzieci do Polskie szkoły.

Upraszam władze polskie o interwencję zagwarantowanie nam osobistej wolności w państwie czesko-słowackim.

Kończyce Małe, dnia 7. września 1920.

Henryk Niemiec kierownik polskiej
szkoły ludowej w Małych
Kończycach pow. Frydek.

29.16/46

1:47

Władysław Schulz, zastępca kierownika Polskiej szkoły Ludowej w Dąbrowie podaje:

W sobotę wieczorem otrzymał dyrektor Polskiej szkoły Wydziałowej w Dąbrowie pan Chromik wezwanie aby oddał w niedzielę dnia 19.9. Kierownictwo szkoły czeskim władzom.

Tego samego dnia o pierwszej godzinie popołudniu otrzymałem również takie wezwanie. Ponieważ zostałem w ostatnim czasie przez władze czeskie przeniesiony na Kierownictwo szkoły w Zawadzku a w Dąbrowie i tak nie mogłem zostać na dawnym stanowisku, zjawiłem się o godzinie 2 giej w kancelarii szkoły. Za chwilę wstąpiło 10 Czechów a mianowicie Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej Józef Schwarz, kierownik szkoły czeskiej Alojzy Waschitz, członek komisji Administracyjnej Kondziolka, nauczyciel czeskiej szkoły Baier i kilku innych mi nieznanych. Zażądali oddania budynku środków naukowych oraz pieczęci urzędowej. Na zapytanie dlaczego się to dzieje, powiedział mi Pan Waschitz, że władze krajowe w Opawie zarządziły na skutek prośby Komisji Administracyjnej w Dąbrowie zniesienie języka Polskiego jako wykładowego dla wszystkich szkół polskich w Dąbrowie. Polacy o ile chcą mieć szkoły muszą się starać o szkoły mniejszości. Następnie oddałem agendy Urzędowe w ręce kierownika szkoły czeskiej pana Waschitz.

Ponieważ było zapowiedziane rozpoczęcie szkolnego roku nabożeństwem w dniu 29. a mianowicie o godzinie 8 dla szkół Polskich a o godzinie 9 tej dla szkół czeskich zapytałem się Panów Waschitz i Schwarza co będzie dalej. Na to odpowiedział mi Schwarz " Wasz Smyczek zapowiedział nabożeństwo polskie więc niech sobie sam odprawia. Szkoły Polskie nie śmia brać udziału w nabożeństwie, poczem rozeszliśmy się.

W dniu 20. września obchodziły czeskie bojówki budynki szkół Polskich przy współudziale przewodniczące-

0-tem zawiadaniom kompetentne władze polskie ce-

Cieszyn, dnia 20. września 1920.

Niedziela dnia 19.3. Kierownictwo szkoły oświeca wiadom.

rozpoczątkiem roku szkolnego 1920-1921 do Polskiej szko-

wej 2567/99 do pierwszej, 112 do drugiej, 55 do trzeciej

2. Ktoż w kancelaryi szkoły. Na obwieś nastąpiło 10 Gaeobda

Schwarz, Kierownik zakładu czeskiej Alcatraz w Warszawie, 1940

Wojciechowski był odpowiedzialny za przygotowanie

Na to odpowiedział mi Schwarz "Ważę się na odpowiedź"

Protokol

sepsaný při odebírání správy školy a budovy polské školy (u kostela) v Dambrově, dne 19. září 1920. Tímto přecházejí do správy p. řidičího Kašice nálezné pomůcky, zařízení a veškerý inventář. Prozatímní p. správce polské školy p. Šenk odevzdává tímto veškeré nálezné pomůcky, zařízení a veškerý inventář správci české obecní školy p. Aloisi Kašicovi u přítomnosti členů správní komise a předcechů místní školní rady.

^{prozatímní}
Pán řidičí polské ob. školy p. Šenk odevzdává veškerý školní materiál do rukou p. řidičího Kašice z důvodem, že ~~se~~ dle sdělení okresního školního inspektora p. Paňka je přidělen jako správce školy do Závady a má setrvali na svém místě až do rozhodnutí.

28. srpna 1920

Vitzauer,
zapsovatel

Kterýžto

Předseda místní školní rady

Josef Šluva

Damian Kondelka
člen správní
komise

Alois Kašice

L. 48.

Paweł Smyczek, katecheta polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Dąbrowie podaje :

Z rozporządzenia czeskiej Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie miał dziś 20. września 1920. rozpocząć się rok szkolny. W tym celu zapowiedziałem na 8 godzin^ę rano uroczyste nabożeństwo dla szkół polskich w kościele parafialnym. Krótko przed nabożeństwem zaczęły się gromadzić czeskie tłumy przed kościołem z panem Dominikiem Olszarem Komisarzem gminnym w Dąbrowie na czele. Z ciekawości poszedłem do Olszara pytając się go co to ma znaczyć? Pan Olszar oświadczył mi że wczoraj 19. września 1920 otrzymał zawiadomienie z Rady szkolnej krajowej w Opawie tej treści, że z początkiem roku szkolnego 1920/1921 zwija się polską szkołę ludową i wydziałową w Dąbrowie a na jej miejsce zaprowadza się szkoły z czeskim językiem wykładowym. Dlatego nie pozwala na odbycie uroczystego nabożeństwa dla szkół polskich, gdyż takowe dla niego nie istnieją. Jeżeli rodzice dzieci polskich życzą sobie nabożeństwa, to niech przyjdą one o godzinę później na czeskie nabożeństwo. Wskutek tego nie mogłem odprawić zapowiedzianego nabożeństwa. Odprawiłem tylko cichą masę.

O tem zawiadamiam władze polskie celem dalszego zarządzenia.

Ze względu na to, że muszę nadal pozostać w Dąbrowie, upraszam o zatrzymanie mego nazwiska w tajemnicy przy dochodzeniach urzędowych.

Cieszyn, dnia 20. września 1920.

Paweł Smyczek
katecheta polskiej szkoły
ludowej i wydziałowej
w Dąbrowie.

28.16/49

L. 48

Mazkwa Antoni 52 lat, żonaty, 3 dzieci, górnik i ochotnik w Dzieńmorowicach
L. 35 podaje :

We środę dnia 20. września 1920 wróciłem ze szpitala w Bystrej do domu do
Dzieńmorowic. Ledwo się pokazałem w domu ujawniła się czeska żandarmeryja
chcąc mnie przyaresztować. Zdołałem jednak uciec do polskiej części Śląska
Cieszyńskiego.

Powód zamierzonego przyaresztowania należy szukać w stosunkach
politycznych. Dla wyjaśnienia sprawy zaznaczam :

Podczas akcyi plebiscytowej pracowałem w Dzieńmorowicach
~~XXXXXXXXXX~~ jako
kontrolor żywnościowy z ramienia władz Polskich. Działalność moja nie podobała się miejscowym Czechom, którzy starali się na wszelki sposób mnie utrudnić. Usiłowania ich były bezowocne, dopóki Dzieńmorowice były pod zarządem polskim. Obecnie będąc panami kraju, chcą się pomścić na mnie za moją działalność podczas akcyi plebiscytowej, dlatego chcą mnie przyaresztować.

Urodziłem się w Dzieńmorowicach, mieszkam tam bez przerwy od urodzenia i tam przynależę. Z powodu zamierzonego przyaresztowania nie mogłem powrócić do domu, żona z dziećmi pozostała na razie w Dzieńmorowicach na jak długo nie wiem.

Postępowanie czeskiej żandarmeryi sprzeciwia się art. 4 traktatu Paryskiego z dnia 28. lipca 1920.

Upraszam władze Polskie o interwencję i o zaopiekowanie się mną.

Cieszyn, dnia 24. września 1920.

Mazkwa Antoni

Stoszek Paweł, 26 lat, żonaty, pensjonowany górnik w Małych Kończycach koło Frysztatu, podaje :

W nocy z 19. na 20. września 1920. przyaresztowała czeska żandarmeria we Frysztacie następujących robotników polaków :

1. Stoszka Alojzego, 21 lat,
2. Gołkę Henryka, 21 lat,
3. Tomicę Justyna, 21 lat.

Wymienioni pracowali w krytycznym momencie w werku we Frysztacie. Wszyscy są zdemobilizowanymi żołnierzami Wojsk Polskich. Mieszkają i przynależą ad 1 i 2 do Małych Kończyc, ad 3 do Kaczyc.

Tomicy udało się umknąć w stosownej chwili, zaś Stoszek i Gołkę odprowadzono do Morawskiej Ostrawy a stąd do Nowego Iczyna.

Stoszek Alojzy jest moim bratem. Powód przyaresztowania nieznany, przypuszczam, że ich przyaresztowano za udział w bojkotach polskich podczas akcji plebiscytowej.

Upraszam Rząd Polski o interwencję u władz czeskich celem uwolnienia bezprawnie przyaresztowanych.

Cieszyn, dnia 23. września 1920.

Paweł Stoszek.

L 51

29.16/51



Szkoła górnicza w Dąbrowie.

BERGSCHULE IN DOMBRAU.
HORNÍ ŠKOLA V DOMBROVÉ.Dąbrowa, dnia 29 września 1920 191
(Śląsk austr.).

L. P r o t e s t

przeciwko uniemożliwieniu dalszego prowadzenia Szkoły górniczej
w Dąbrowie na Śląsku cieszyńskim / część czeska / .

Dnia 15 maja 1920 rano bojówki czeskie urządziły napad na inteligencję polską w Dąbrowie i okolicznych gminach. Dyrektor Szkoły Inż. Leopold Szefer zaalarmowany o godz. 1/4 na 7 rano uciekł przez ogród do lasu karwińskiego, a stąd na dworzec karwiński i wyjechał do Cieszyna. W parę minut później kilku nieznanych ~~xxx~~ ekscedentów wpadło do mieszkania Inż. Szefera z zamiarem aresztowania go. Nauczyciela szkoły górniczej, Kocjana, chciano również aresztować, ale nie zastano go już w domu. Nauczyciela Żebroka napadł w mieszkaniu pijany górnik ze szybu Bettyna nazwiskiem Blecha z zamiarem pobicia. Gdy jednak spotkał się z należyłą odprawą, tłum uliczny wydeleżował nauczyciela Żebroka, który musiał opuścić Dąbrowę i przeniósł się z rodziną do Skoczowa. Inż. Niżyński, który w tym czasie był na urlopie, nie wracał do Dąbrowy, gdyż wobec aresztowania i pobicia całego szeregu Polaków obawiał się, że ten sam los i jego spotkać może. Ponieważ pobicia, aresztowania i ograniczania wolności osobistej trwały przez czas dłuższy i nie było nadziei szybkiego powrotu do stosunków normalnych, dyrektor szkoły Inż. Szefer zarządził przerwę w nauce do końca sierpnia br.

Tymczasem miejscowa czeska Rada szkolna na posiedzeniu z dnia 19 maja br. i Komisja administracyjna miasteczka Dąbrowy uchwałą z dnia 8 czerwca 1920 wypowiedziały szkole górniczej lokale zajmowane przez nią od roku 1910 w budynku miejscowej szkoły wydziałowej. Wypowiedziano je już z terminem od roku szkolnego 1920/21 pod pozorem, że potrzebne są na pomieszczenie własnych szkół, naj-

prawdopodobniej czeskiej szkoły wydziałowej, którą miejscowa Rada szkolna z rokiem szkolnym 1920/21 w Dąbrowie otworzyć postanowiła / odpis pisma z dnia 9 września 1920 L.4195 Komisji administracyjnej w Dąbrowie /.

Nadmienia się, że według obowiązującej umowy, zawartej z wydziałem gminnym miasteczka Dąbrowy, lokale zajmowane przez szkołę górniczą można wypowiedzieć rok naprzód i to z końcem roku szkolnego .

W przeddzień okupacji Dąbrowy przez wojska czeskie na podstawie rozstrzygnięcia przez Radę ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 zamazano szyld szkolny smołą, który w parę dni później zdarto z budynku.

W ten sposób w czasie zamieszek plebiscytowych zmuszono fizyczną przemocą do przerywania nauki w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie a następnie uniemożliwiono jej otwarcie roku szkolnego po rozstrzygnięciu Rady ambasadorów w sprawie państwowej przynależności Śląska cieszyńskiego.

Przy tem podnieść należy, że szkoła górnicza w Dąbrowie istnieje od roku 1907. Powstanie jej wywalczonem została od Rządu austriackiego dla polskiej górniczej ludności na Śląsku cieszyńskim. Szkoła ta była wzorem podobnych szkół jak to później uznał Rząd austriacki i niemieccy właściciele kopalń. Corocznie wydawała około 20 absolwentów.

Komitet szkolny pod długich naradach i z wielkim bólem jednogłośnie uznał, że w tych warunkach musi się czynność szkoły zawiesić i to do czasu, gdy w Czechosłowacyi zostaną zagwarantowane prawa i dla innych narodowości. Równocześnie uznał za swój obowiązek zwrócić się imieniem pokrzywdzonej polskiej ludności górniczej z protektem do Rządu i do społeczeństwa czeskiego.-



Dr. Leopold Grzes

Dyrektor szkoły, zamieszkały obecnie
w Cieszynie ul. Eugeniusza 34.

29.16/52 (S)

O d p i s

Cis.4195

R i d i t e l s t v i "Szkoły górniczej "

v D o m b r o v e

Na základne usnesení místní školní rady ze dne 19 května 1920 a usnesení správní komise ze dne 8 června 1920 zvyšuje se nájemné z místností, pronajmutých ;Szkoły górniczej' ve zdejší městanské škole na 900 Kč./slovy devětset Korun čsl./ za rok školní 1919/20. Zároveň usnesena v obou schůzích, aby vzhledem k velikému nákladu na otop školy, řiditelství Szkoły górniczej neslo část otopného připadající na místnosti, Szkoły górniczej pronajmuté. Současně unesla se jak místní školní rada, tak též i správní komise ve výše uvedených schůzích, nájem místností, používaných řiditelstvem Szkoły górniczej, vypovědět, a to z toho důvodu, že obec místnosti tyto pro umístění vlastních škol nutně potřebuje.

Správní komise vypovídá Vám tudíž pronajmuté v městanské škole místnosti a to už pro rok školní 1920/21 a žádá, aby P.T. řiditelství místností tyto co nejdříve správní komisi vrátilo. Rovněž zadáme o vyrovnání nájemného i s obnosem připadajícím na otop pronajmutých a užívaných místností.

Správní komise městys Dobrovice.

dne 7. září 1920

Předseda:

Dominik Olsar mp.

Podíl na otopném

za 1919/20 obnáší 2122.02 K.

Nájemné.....900 Kč.-

29.16/53 (s)
Okresní školní rada ve Fryštátě.

Číslo 289-1-D
45

dne 25.9.1920.

Ředitelství polské měšťanské školy

w D o m b r o v é.

Vyslechnši zemskou správní komisi pro Slezsko ustanovuje zemská školní rada výnosem ze dne 18. září 1920. číslo II- 3176/1 na základě § 6 ř.m.šk., aby ve smyslu usnesení správní obecní komise městyse Dombrové bylo tamní polské občanská škola zavedena od školního roku 1920/1921 vyučovací řeč česká.

O tom se Ředitelství školy uvědomuje z podotknutím aby odevzdalo inventář školy ve způsob předepsany (§138 alin 4. nař.šk.) správci školy české.

Co se týče další služby učitelu, bude později oznámeno.

P ř e d s e d a :

Podpis.

29.16/59

Cieszyn, dnia 28. września 1920.

*Serdymant Krych
urzednik Kolesubny*

29-16/55

D o

S e j m u p o l s k i e g o

na ręce W Pana Posła Tadeusza R e g e r a

w W a r s z a w i e .

Podpisany posiada w Skrzeczoniu przy Bozuminie dom L. 203 który z powodów politycznych 6./VIII przed wkroczeniem Czechów opuścić musiał.

W domu tym jednak pozostawił wychowanicę swą i urządzenie jednego pokoju i kuchni pod nadzorem niejakiej Smolarczykowej która od podpisanego miała pełnomocnictwo do wynajęcia opróżnionego lokalu przez podpisanego. Smolarczykowa ubikację tę wynajęła wzywając za datką do bójmistrza w Skrzeczoniu Halouska nie uznał za datkę kasaż zwrócić i ubikację za rekwirował dla niejakiego Bielskiego z Kadziszawa.

Bielski jest podurzędnikiem kolejowy, mieszkał w Wiedziarach pochodzi z Łenczowa i tam przynależny polak mając żonę czeszką iak być przez Dy. ekcję kolejową za różne sprawy służbowe do odpowiedzialności pociągnięty, ~~zakończył~~ uciekł do Czech i tam w Skrzeczoniu zgłosił się do bójmistrza oznajmiając, że Knych'go w Dzi. szicach z mieszkania wyrzucił i sam jego mieszkanie objął. Bójmistra na podstawie jego zeznań jak wyżej powiedziano ubikację oddał wyżej wymienionemu do dyspozycji. Podpisany zaznacza, że Bielskiego ~~zaci~~ nie zna ani z nim nigdy nie mówił wzywknie jego podane polegają na kłamstwie.

Po miesiącu mieszkania Bój zapłacenia czynszu się wyprowadził a Czechy wprowadzili do jego mieszkania niejakiego Zróbka z rodziną i otworzyli w reszcie ubikacji kuchnię czeską, przyczem dali jego wychowanicę ultimatum do 4 dni aby się wyprowadziła, w przeciwnym razie będzie wyrzucona.

Podpisany protestuje na tem przeciw tak brutalnemu pogwałceniu prawa własności i uprasza Rząd Krajowy o interwencję.

Cieszyń, dnia 25/X 1920.

Ferdynand Knych

L. 53.

J a d w i g a K u n i c k a , żona lekarza i posła na
do Sejmu Dr. Kunickiego we Frysztacie, donosi :

W nocy ze środy na czwartek przebił legionarz czeski naz-
wiskiem Adamczyk, rodem z Lutyni, bagnetem Dzierżawę, kon-
duktora kolei elektrycznej w między Frysztatem a Boguminem
za to, że konduktor nie mówił po czesku.

Legionarz ten wsiadł do wagonu w Lutyni, kłócił się aż do
Bogumina z konduktorem o to, dlaczego nie używa języka cze-
skiego, wreszcie na dworcu w Boguminie , kiedy konduktor znowu
zawołał na końcowym przystanku : "Bogumin , Oderberg"- prze-
bił go styłu bagnetem, poczem zbiegł .

Dzierżawa już nie żyje . Osierocił żonę i kilkoro dzieci.
Legionarza podobno ujęto .

Cieszyn, dnia 25. września 1920.

Jadwiga Kunicka

Kania Adolf kierownik polskiej szkoły w Sibicy pod Cieszyńem, Friedel Karol nauczyciel obecnie w Sibicy, podają:

Dnia 30. września 1920, około godz. 3 popołudniu przyaresztowała czeska żandarmerya w Sibicy następujących Polaków:

Friedla Józefa, 54 lat szewca,

Ernsta Jana, 44 lat, żonatego robotnika/3 dzieci w fabryce Kohna;

N. Chroboka, 28 lat, żonatego robotnika rolnego, wszystkich zamieszkałych w Sibicy i tam przynależnych. Oprócz wyżej wymienionych chciano przyaresztować także kier. szkoły p. Kanię i kilku innych, którzy jednak zdołali zbiec w stosownej chwili.

Powód przyaresztowania nieznany. Przypuszczamy, że dokonane i zamierzone przyaresztowania stają w ścisłym związku z akcją plebiscytową, gdyż żandarmi czescy odgrażali się, że t. eraz muszą zrobić porządek z tymi, którzy podczas akcji plebiscytovej pracowali na korzyść Polski.

Ponieważ przyaresztowania stają w sprzeczności z art. 4 decyzji paryskiej z 28. lipca 1920. upraszamy Rząd Polski o interwencję i o jaknajszybsze wypuszczenie na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanych.

Cieszyń, dnia 2. października 1920.

Kania ,
Friedel Karol.

Kuczejda Jan, lat 32, żonaty, murarz, zamieszkały w Pastwiskach
L. 32., donosi :

Dnia 5. października 1920. przyaresztowała czeska żandar-
merya w Karwinie Pietrowskiego Izidora, górnika na szybie Austrii.

Przyaresztowanego odstawiono do aresztu sądu powiatowego
we Frysztacie.

Przyaresztowany jest żonaty, ma dwoje dzieci, przynależny
jest do Zamarsk, tam mieszka z rodziną, podczas tygodnia pracuje
w Karwinej.

Powód przyaresztowania nieznany. Ogólnie przypuszczają że
przyaresztowano go za działalność podczas akcji plebiscytowej na
korzyść Polski.

Ponieważ postępowanie takie stoi w sprzeczności z art. 4
decyzji Paryskiej z dnia 28. lipca 1920. upraszam Rząd Polski o
interwencję i o wypuszczenie przyaresztowanego na wolną stopę.

Gieszyn, dnia 8. października 1920.

Kuczejda Jan

L. 54.

Szczyrba Wincenty, 34 lat, żonaty, 2 dzieci, konduktor Kolei Koszycko - Bogumińskiej, zamieszkały w Sibicy od roku 1912 przynależny do Małych Kończyk kolo Frysztatu.

Pleciński Jan, 23 lat, swobodny, robotnik hutniczy w Trzynie, przynależny do Bielska, zamieszkały w Sibicy od roku 1904, podaje :

Dnia 30. września 1920. około 3 godz. popołudniu przyaresztowała czeska żandarmeria w Sibicy, kilku miejscowych polaków pomiędzy innymi Friedla Józefa, Ernsta Jana, Chroboka W. i Oskara Cierpsa. Tak samo i nas zamierzano przyaresztować zdołaliśmy jednak w stosownej chwili zbiedz i przenieść się do polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Dokonane i zamierzone przyaresztowania stoja w ścisłym związku z akcją plebiscytową.

Wszyscy pracowaliśmy podczas akcji plebiscytowej na korzyść Polski i dlatego niszczą się teraz miejscowi czechofile.

Ponieważ przyaresztowania te stoja w sprzeczności z art. 4. decyzji Paryskiej z 28. lipca 1920. , upraszamy Rząd Polski o interwencję i o spowodowanie wypuszczenia na wolną stopę bezprawnie przyaresztowanych.

Przyaresztowanych odstawiono rzekomo do aresztów sądu powiatowego w Jabłonkowie.

Cieszyn, dnia 2. października 1920.

Szczyrba Wincenty
Pleciński Jan.

Jerzy Kapsia, lat 34, żonaty, jedno dziecko, majster cieciel-
ski w werku w Trzynie, zamieszkały w Jabłonkowie od roku 1912, przyna-
leżny do Boconowic koło Jabłonkowa, podaje :

Dnia 17. sierpnia 1920. zostałem przyaresztowany przez cze-
ską żandarmerię w Jabłonkowie za działalność moją podczas akcji pleb.
na korzyść Polski. Przesiedziałem w areszcie sądu powiatowego w Jabłon-
kowie aż do 10. października 1920., w którym to dniu wypuszczono mnie
na wolną stopę z tym jednak zastrzeżeniem, że nie udam się do Polski
gdyż 19. paźdz. 1920. ma się odbyć rozprawa karna przeciw mnie w sądzie
okręgowym w Mor. Ostrawie.

Dnia 11. października b.r. około 5 godziny rano zjawiła się
w moim mieszkaniu czeska żandarmeria chcąc mnie ponownie przyareszto-
wać. Ponieważ się ~~nie udało~~ ukryłem nie przyaresztowano mnie.

Wobec tego przeniosłem się do Polakiego Śląska Cieszyńskiego

Postępowanie żandarmerii czeskiej stoi w jaskrawej sprzecz-
ności z art. 4. decyzji paryskiej z dnia 28. lipca 1920., który to
artykuł wyraźnie mówi, że nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzial-
ności za działanie polityczne podczas akcji plebiscytowej.

O tem zawiadamiam kompetentne władze Polskie, celem dalsze-
go zarządzenia.

Cieszyn, dnia 18. października 1920.

Jerzy Kapsia

Kłoda Paweł, lat 24, żonaty, 2 dzieci, stróż polowy u Hrabiego
Larysta w Łąkach podaje :

Dnia 27. października 1920. przyjechała mnie czechska bandarnery
w Łąkach, odprowadziła mnie na posterunek w Łąkach, następnie do
Czeskiego Gieszyna, a stąd do Polskiego Gieszyna, gdzie mnie wypus-
czono na wolną stopę.

Prz ytej sposobności oświadczono mi, że jestem polskim agitatore
i jako taki nie śmie się więcej pokazać w republice Czechosłowackiej.

Przy tej sposobności zapowiedzieli, że także żonę i dzieci zakładają
na wóz i wywiozą za mną do Polski. Wszystko co miałem pozostawiłem
w Łąkach, zabrakło mi tylko najniezbędniejszych rzeczy. Szkody
nie mogę na razie podać, uczynię to później po skonstatowaniu na
miejscu.

Jestem przynależny do Góleszowa, a w Łąkach mieszkam dopiero od roku
1917.

Upraszam kompetentne władze polskie, o interwencyę.

Gieszyn, dnia 22. października 1920.

Kłoda Paweł

P r o t o k ó ł

spisany dnia 23. października 1920. w szpitalu krajowym w Cieszyńcu.

Karol Skonka, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyńcu, podaje:

Dnia 18. października 1920. około godz. 4 popołudniu wracałem wozem z żoną i dwójgą dzieci /18 mies. i 3 mies./ do Cieszyńska. Na moście obok Strzelnicy zatrzymaliśmy się celem przeprowadzenia rewizji. W tym przystąpił do nas strażnik, zaczął rewidować wóz, przytem pytał się owoce. Wiozliśmy koszyk gruszek, blaszaną mleka /mniej więcej litr/ prócz tego w tyle wozu umieszczone było 1 kg mięsa baraniego, tyle słoniny i flaszka ogórków. Wszystkie te artykuły wiozła żona ze swojego majątku, jaki posiada w Repicy.

Kiedy strażnik zapytał, co wiozemy, odpowiedziałam mu żona: mleko i koszyk z gruszkami. Równocześnie strażnik sięgając w tył wozu pytał się, a tam co jest? Żona powiedziała, ogórki i nim pomyślała powiedzieć więcej, organ, przeszukujący wóz wycołnął już zawinięte mięso i słoninę i zarzucając chęć zatajenia i przemycenia w ostrych słowach rozkazał wszystkim wysiąść z wozu. Żona z dziećmi wysiadła, a ja jako człowiek ciężko chory urlepowany już od kilku miesięcy, poprosiłem strażnika, ażeby mi pozwolił w wozie pozostać i tam mnie zrewidować.

Strażnik nie zgodził się i kazał natychmiast wysiadać. Poprosiłem go, by był łaskaw mi dopomóc, gdyż o własnych siłach nie zdaję. Wtenczas ujął mnie silnie pod ramię i zsiadając w sposób gwałtowny z wozu na bruk, powłókł mnie w stronę budki. W tej chwili, gdy się znalazłem na bruku, poczułem okropny ból w okolicy prawego biodra, krzyknąłem i zacząłem ślaniać się na ziemię. Strażnik przytrzymał mnie i saniósł do budki. Gdy mnie usadowił na drewnianej ławce, zaczął pisać protokół. Pytał mnie się, czy mam pieniądze. Powiedziałem, że nie mam. Wtenczas rzekł: pojedziecie ze mną do Opawy do sądu.

Po spisaniu protokołu, kazał mi go dwukrotnie podpisać. Opierałem się, ponieważ treść przeczytanego protokołu niezgodna była z prawdą. Wtenczas rzekł, że jeżeli nie podpiszę, to pod-

plano on i obecny fandam asprawa i tak będzie załatwiona.

Bydąc w stanie prawie bezprzytomnym, podpisałem przypuszcza-
jąc, żeby mnie uwolnić. Tymczasem strażnik ^{znikł}; po chwili przyprowadził
dwóch jakichś wyższych urzędników czeskich, którym w mojej obecności
przedstawił przebieg zajścia. Ci nie zarządzali nic, odeszli. Straż-
nik, który mnie przyaresztował, oświadczył, że telefonował do Opawy,
i otrzymał rozkaz natychmiastowego przewiezienia mnie tam / Świadkowie
: tona, s^unta^o i parobek /

Placząc toną odeszła^m i dsiedzi do domu, poleciwszy jej ,
by natychmiast poszła do mnie krownego kolegi^a profes. ks. Stonawskiego
któryby mi sprowadził lekarza lub pogotowie ratunkowe. Ks. Stonawski
zjawił się niebawem i poszedł szukać lekarza.

Od chwili aresztowania aż dotąd minęło najwięcej półtorej godz.
Zrobiło się ciemno i mrgs zaczął mi dokuczać. Wówczas fandam zawł^g
mnie do stojącego opodal wozu i wieszono mnie szybkim t^mie przed sąd
powiatowy czeski. Strażnik, który mnie konwojowa^ł poszedł do sądu i wró-
ciwszy najmiejcej po upływie kwadransu, kazał mnie wieść z powrotem
na most, rzekomo w celu odasypiania jakiegoś wyższego urzędnika. Nie znala^m
szy go tamte, kazał zawrócić i jechać przed odwach policyjny.

Tamte zjawił się ks. Stonawski z lekarzem Dr. Schwarzem . Kiedy
mnie Schwarz zobaczył w powozie na ulicy, słyszałem słowa : "Der Mann
kann sich hier den Tod holen" i nalegał aby natychmiast mnie złożyć i
opatrzone. Jazda powozem, oczekiwanie przed sądem i szukanie wspomnianego
urzędnika trwać mogła przeszło godzinę / Świadkowie: Parobek Dr. Schwarz
i ks. Stonawski. Z wozu przed policyj^ę zniósł mnie na odwach nieznany ja-
kiś człowiek o podejrzanym wyglądzie. Jak się później dowiedziałem, był
to przed chwilą przyaresztowany p^oedziej, którego właśnie przes^uchi-
wano.

Dr. Schwarz zaalarmował krownego mego Jana Gibca, Dyrektora
"KIMU" który też niebawem zjawił się na odwachu w towarzystwie dwóch in-
terⁿⁱ radców, urzędników czeskich. Zaczęli się targować z owym strażnikiem
co do mojej osoby, a swłaszoza zaś Dr. Schwarz nalegał, żeby natychmiast
wieziono mnie do szpitala, bo on nie rezy za to co się stać może.

Strażnik nie chciał słyszeć o niczem, upierał^o się, że zacho-
dzi, przekroczenie stann wyjątkowego, że natychmiast muszą wyjechać do
Opawy, a jeżeli jest cherym, do szpitala do Ostrawy. Wszelkie prośby o

29.16/63

odwieszenie mnie do latącego w polskim Cieszynie szpitala krajowego, były daremne. Strzałnik oświadczył, że następnego dnia pojedzie do Opawy o dalsze dyspozycje co do mojej osoby.

Wobec tego zmuszony zostałem do pozostania na odwachu aż do dnia następnego. Położony na prostym taposanie, gdzie nocują przyaresztowani, tracę przytomność wskutek niezmiernych bólów, czekałem rana strzeżony przez policyanta. Ponieważ na odwachu nie było kołdry i poduszki, przyniesiono mi tedy rzeczy z domu.

Dotąd przekonany byłem, że dostanę porażenia lewej strony ciała, i myślałem, że za chwila nastąpi koniec.

Dr. Schwarz dopiero teraz mógł zbadać bliżej mój stan i skontrolować złamanie kości górnej uda niedługo stawu biodrowego. Na moją prośbę, pobiegł Dr. Schwarz do kawiarni pod "Jeleniem", aby tam odnaleźć, którego z moich znajomych lub kolegów, i zawiadomić ich o wypadku, celem pociągnięcia jakichś kreków dla wydobycia mnie z odwachu i przewiezienia do szpitala. Mogła być 10 lub 11 godz. w nocy. W kawiarni zastał pana Prezydenta Dr. Farka i Dr. Dudę komisarza miasta Cieszyna. Dr. Duda zjawił się na odwachu. Ponieważ była noc, niemożliwą rzeczą było inetrweniować u lokalnych władz czeskich i oheri zmuszony byłem pozostać na odwachu aż do rana bez bandażu. Policyant dyżurny, padał mi na moją prośbę kilka razy wody i kazał zapalić na odwachu, żebym nie zmarł. Tak spędziłem bezsenne noc.

Koło 8-mej lub 9-tej następnego dnia zjawił się Dr. Schwarz i oświadczył, że natychmiast muszę być przewieziony do szpitala krajowego w Cieszynie. Przy tej sposobności oświadczył kategorycznie, że gdyby mnie chcieli przynieść transportować do Ostrawy, wtenczas on odmawia swojej pomocy lekarskiej i zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za to co się stać może. Poprosiłem, żeby zatelefonowano po komisarza miasta Cieszyna Dr. Dudę, który się też niebawem zjawił na odwachu. Prosiłem go, żeby poczynił natychmiast jakie kroki, aby mnie zezwolono wywieźć do szpitala. Greziko bowiem ^{nie} bezpieczeństwo, że mnie gwałtem wywleką i powieżą do Ostrawy.

Dr. D u d a poszedł i po jakimś czasie przyprowadził jakiegoś Pana i przedstawił mi jako Dr. Bartonika kom. Czeskiego Cieszyna. Dr. Bartonik zobaczywszy mój stan wyszedł z Dr. Dudą. Niebawem wrócił Dr. Duda z czeskim agentem polic., który mi przeczytał akt pisany po czes-

kn, tej mniejwięcej treści: Karel Sienka aresztowany dnia 18. paźdz.
b.r. za zamierzone przemyślnictwo i zatajenietwaru ~~przez~~zadopus-
cił się przestępstwa przeciw stannu wyjątkowemu, zobowiązuje się, że
po wyzdrowieniu stawi się przed władzami czeskiemi celem dalszego
postępowania sądowego. Podpisalem a w tenoruz oświadczone mi, że
jestem wypuszczony na wolność / świadkowie : Dr. Schwars, Gibiec, Dr.
Duda, Dr. Bartonik/.

To się dzieło o godz. 12 w południe dnia 19. b.m., czy-
li od chwili przyaresztowania i złamania nogi na meście, aż do uwol-
nienia mnie minęło 20 godzin, które spędziłem bez opatrunku.

O godz. 12. wezwane telefonicznie pogotowie ratunkowe
przewieźło mnie do kraj. szpitala w Cieszynie Polskim, gdzie mi dane
bandaże. Od tej chwili leżałem tutaj pod opieką lekarską.

Świadcetwo lekarskie załączam do protokołu. Moje pretensye
cywilne za boleść, koszty szpitalne, odszkodowania lekarzy oraz nie-
zdolność do pracy zgłoszę później.

O tem zawiadaniem Ministerstwo spraw zagranicznych w War-
szawie z prośbą o interwencyę u czeskich władz, oraz o zaopiekowanie
się mną.

Przedemną : Dr. Kisielec,

Komisarz Komisyi Rządowej.

Karel Sienka

prof. gimn. polskiego w Cieszynie,

obecnie w szpitalu kraj. w Cieszynie.

29.16/69

L. 58

Friedel Józef, 54 lat, żonaty, muzyk, zamieszkały w Sibicy od roku 1915, przynależny do Marklowie Górnych, podaje :

Dnia 30. września 1920. przyaresztowała mnie oraz Ernsta Jana i Chroboka N. robotników w Sibicy, czeska żandarmerya i odstawiła następnego dnia do aresztu w Mor. Ostrawie.

Przyaresztowanie nastąpiło za rzekomy współudział w napadzie na mieszkanie kierownika szkoły Wolmana. Dopiero 8. listopada b.r. wypuszczono mnie na wolną stopę, gdyż poczynione przeciw mnie zarzuty okazały się zupełnie bezpodstawne. Równocześnie ze mną wypuszczono także Ernsta Jana i Zirpsa Jana.

Natomiast Chrobok siedzi dalej w areszcie, ponieważ mu rzekomo udowodniono współudział w napadzie na dom śląski w Cieszyńcu.

Zirps Jan został dnia 1. października 1920. przyaresztowany tak samo za rzekomy współudział w napadzie na dom p. Wolmana.

Przez zupełnie bezpodstawne przyaresztowanie mnie ponosi następującą szkodę : u

Utrata w zarobku	5.000 Kcz.
------------------	------------

za ból, utratę zdrowia i tp.	50.000 "
-----------------------------------	----------

Ponieważ zostałem zupełnie bezpodstawnie przyaresztowany upraszam Rząd Polski o spowodowanie wypłacenia mi 55.000 Kcz. przez Rząd Czeski.

Cieszyń, dnia 12. listopada 1920.

Friedel m.p.